THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . 6 c.
Od cala . . . Następnie połowę.
Roczenie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie przedsiębiorstwa lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 49. Chicago, Illinois, Czwartek 9go Grudnia, 1886 roku. Rok 14.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

NIEMCY.

Berlin, 3 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu oświadczyli wolnodumcy, iż będą popierali wniosek rządu o zwiększenie armii, jeżeli czas służby zostanie zmniejszony z lat trzech na dwa. Rząd nie uznał tego żądania.

W imieniu rządu przemówił minister wojny Bronsart Schellendorf i oświadczył, że Niemcy pomimo polityki pokojowej wkrótce będą musiały brać udział w wojnie. W obecnej chwili nie grozi wprawdzie takie niebezpieczeństwo, lecz pomimo tego nastał czas bardzo krytyczny. Minister zwrócił uwagę członków „Reichstagu" na to, że Francya pomimo iż posiada mniej ludności jak Niemcy, ma pod bronią więcej ludzi w czasie pokoju, aniżeli ostatnie to państwo. Rząd nie może zezwolić na to, aby mocarstwo sąsiednie, którego obywatele nie mają dla Niemców uczuć tak przyjaznych, aby można zapobiedz wojnie, miało mieć więcej żołnierzy pod bronią jak Niemcy. Wniosek o powiększenie armii jest bardzo ważnym. Reichstag powinien go uznać jeszcze przed Bożem Narodzeniem, jeżeli ma być osiągnięty cel, do którego rząd dąży. Niech każdy, który myśli że nowe opodatkowanie ludu jest nieznośnem, baczy na to co się dzieje z drugiej strony gór wogezkich (Francyi). Rząd jest zmuszony zająć się tą sprawą.

Poseł Richter odpowiedział, że stan rzeczy nie jest tak groźnym, jakim go minister wojny przedstawia.

Polityka Bismarcka, przymierze z Austryą, są faktami znanemi. Obecnie nie chodzi o niebezpieczeństwo wojny, lecz o upodatkowanie ludności. Nim Reichstag przystąpi do głosowania nad wnioskiem wojskowym, powinien znać wnioski rządu tyczące się finansów. W każdym przypadku powinien „Reichstag" odrzucić wniosek o siedmioletni etat wojskowy i mógłby tylko popierać etat na trzy lata i to wtenczas tylko, jeżeli służba wojskowa trwałaby tylko dwa lata dla każdego żołnierza. Richter protestuje przeciw temu, iżby armia miała się składać z jednego procentu ludności.

Minister wojny odpowiedział na to, że rząd postanowił przed zwołaniem Reichstagu, iż nowe prawo wojskowe ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia 1887 r.

Poseł Saldern popierał wniosek rządu. Nastąpiło odroczenie.

Berlin, 4 grudnia. Windthorst wystąpił przeciwko siedmioletniemu etatowi wojskowemu. Marszałek Moltke zaś popierał sprawę rządu, udowodniając że pokój europejski mógłby tylko być utrzymanym przez przymierze Niemiec z Francyą, lecz przymierze takie jest niemożliwem, ponieważ Francya żąda zwrotu dwóch prowincyi odebranych jej skutkiem wojny 1870-71 r. t. j. Alzacyi i Lotaryngii, czego Niemcy nigdy nie uczynią. Niemcy są wprawdzie sprzymierzone z Austryą, lecz wielkie mocarstwo nie może się spuszczać na poparcie przez inne mocarstwo, lecz tylko na własne siły.

W podobnym sensie mówił Bronsart Schellendorf, minister wojny.

Zdaje się, że wniosek rządu zostanie przyjętym.

FRANCYA.

Paryż, 1 grudnia. „Journal de Debats" mówi, Francya niechce bynajmniej zająć miejsca Anglii w Egipcie, skoro ta wycofnie swe wojska z tego kraju; jeżeliby zaś opuszczenie Egiptu zależało od tego iż Anglia ma pozostać panią tego kraju, natenczas nie może być mowy o jakiemkolwiek porozumieniu się. Żądanie Anglii, aby jej dano czasu do opuszczenia Egiptu wskazuje że chce posiadać kraj ten na czas nieograniczony. Francya niechce dla tej przyczyny wypowiedzieć wojny Anglii, lecz uważa jednakowoż że jej interesa i prawa cierpią przez to.

Alger, 2 grudnia. Donoszą że francuzki okręt wojenny Chandernagore, na którym się znajdowało 1200 żołnierzy zatonął podczas burzy i z nim załoga i żołnierze na nim się znajdujący.

Paryż, 3 grudnia. Ministrowie francuzcy podali się do dymisyi.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 1 grudnia. Kardynał Manning udzielił dziś święceń kapłańskich 73 letniemu lordowi Karolowi Thynne.

Londyn, 2 grudnia. W kopalni węgli Lemore, w pobliżu Durham utraciło dzisiaj życie [illegible]0 robotników skutkiem eksplozyi szkodliwego gazu.

BUŁGARYA.

Londyn, 1 grudnia. „Standard" donosi, iż w Sofii jest mowa o tem, aby przedstawić Amerykanina za kandydata na tron bułgarski.

Sofia, 2 grudnia. Delegacya bułgarska, która ma odwiedzić dwory wielkich mocarstw europejskich wyjechała już. Polecono jej pracować nadtem, aby wielkie mocarstwa potwierdziły wybór duńskiego księcia Waldemara lub też zniewoliły księcia Aleksandra do powrotu na tron bułgarski.

Bukareszt, 2 grudnia. Spisek uknuty przez tutejszych „Zankowitów" w celu zniesienia prowizorycznego rządu Bułgaryi spełzł na niczem, ponieważ rząd carski niechciał dać pieniędzy potrzebnych do przeprowadzenia tego zamachu.

Londyn, 2 grudnia. Austrya żąda, aby naprzód została załatwiona kwestya połączenia Wschodniej Rumelii z Bułgaryą a potem został obrany nowy książę; Austryę popierają Włochy i Anglia, Rosya zaś, Francya i Turcya żądają, aby naprzód został wybrany książę bułgarski, poczemby dopiero miała zostać załatwiona kwestya rumelijsko-bułgarska.

SERBIA.

Białogród, 4 grudnia. Król Milan przyjmie jutro delegacyę bułgarską. Powiadają tutaj że bułgarski rząd prowizoryczny stara się o to, aby król Milan przyjął kandydaturę na tron bułgarski. Celem regencyi jest założenie nowego wielko-bułgarskiego państwa przez połączenie Serbii z Bułgaryą i Wschodnią Rumelią.

AMERYKA POŁUDNIOWA.

Buenos Ayres, 3 grudnia. Wczoraj zachorowało tutaj na cholerę 17, umarło 9; w Rosario zachorowało 34, umarło 25; w Cordova zachorowało 12 umarło 5 ludzi.

Ubiór żydów.

Na ulicach Grodna na Litwie porozlepiano urzędowe obwieszczenia władzy policyjnej, głoszące, że na zasadzie przepisów z roku 1850 i 1851, żydzi obowiązani są nosić odzież, używaną przez miejscową ludność katolicką i nie wyodrębniać się od niej specyalnie żydowskiemi pejsami, jarmułkami, perukami itp. Otóż obecnie władza wzywa żydów grodzieńskich do wypełnienia powyższych przepisów w ciągu dni siedmiu, pod groźbą odpowiedzialności sądowej.

To i owo.

Dwa tygodnie temu odbył się w Erie, Pa., ślub 17 letniego młodzieńca z 59 lat liczącą niewiastą.

Najstarszym pocztmistrzem w Stanach Zjednoczonych — o ile to się tyczy jego urzędownictwa, jest niejaki Elijah Watson w Rushville. Buchanan pow., Missouri. Przed 47 latami zamianował go pocztmistrzem prezydent Van Buren. Watson dzierży urząd ten od roku 1839 aż do dzisiejszego dnia.

Kapelusze męskie z materyału z drzewa przygotowanego są najnowszym wytworem amerykańskiego przemysłu. Kapelusze te są trwalsze i podatniejsze niż pilśniowe a nadto odznaczają się wielką taniością.

Sacharyna jest to produkt chemiczny, wyrabiany ze smoły uzyskanej z węgli kamiennych. Doświadczenia, dokonane przez słynnego fizyologa włoskiego, prof. Mosso, wykazały, że jedna uncya sacharyny przy osładzaniu wody lub pokarmów zastąpić może dziewięć funtów cukru. Dla zdrowia jest ona nieszkodliwą, nie posiada jednak wcale owej własności odżywczej, która cukier czyni dla nas tak pożytecznym, a nawet niezbędnym dla naszego organizmu. Brak ten da się w zupełności zastąpić mieszaniną sacharyny z cukrem krochmalnym, w której na 500 części tego ostatniego jedną część sacharyny dodać wypadnie, aby ten produkt tak pod względem smaku jak wartości odżywczej dorównał własnościom cukru. Na ostatniej wystawie w Antwerpii podziwiano wyroby cukiernicze słodzone sacharyną. Była to jednak tylko próba. Obecnie powstaje w okolicy Magdeburga wielka fabryka sacharyny, która dla cukrowni niebezpieczną grozi konkurencyą.

Godzina duchów. „Co noc przesiadujesz w knajpie, mój Karolu, i tem mnie pewno do grobu zapędzisz; umrę ja, ale bądź pewien, że nie będziesz miał spokoju i ci się zjawię jako duch."

„Jeśli tak, to mi się pokaż w południe, bo wiesz, że w nocy nigdy mnie nie ma w domu."

Korespondencye „Gaz. Pol."

Oaxaca, w Stanie Oaxaca, Meksyk, dnia 17 listopada, 1886.

(Z Mexico do Oaxaca, — Podróżowanie w *quayinach*, lektykach i konno. —Carbonnedas. —Cokolwiek o Oaxaca — Polacy tutejsi.

Rychło rano koleją żel „Ferrocarril Mexicano" wyjechaliśmy z Mexico w drogę do Oaxaca; kolej ta zbudowaną została przez Anglików i od wielu lat przynosi wysoki dochód akcyonaryuszom. Jedna to z najdroższych kolei żelaznych w świecie, coś w stylu jak w Stanach Zjednoczonych jest „Denver, Rio Grande Ry.", tylko, że Ferrocarril Mexicano jest szerokiego toru (standart gauge); tymczasem ta druga jest wązka torowa (narrow gauge). O 1 godz. po poł. przyjechaliśmy do Esperanza, a z Esperanza o 2 godz. wyjechaliśmy koleją „Ferrocarril Nacional". Jestto kolej żelazna tylko że wagony ciągną muły a nie lokomotywa. Do każdego wagonu zaprzęgają 4 muły i jedzie się tak szybko jak tylko muły mogą wybiedz. Kolej ta należy do rządu, konstrukcyi jest doskonałej, lecz z niewytłómaczonych przyczyn nie chcą zaprowadzić lokomotyw. Wieczorem tegoż dnia przybyliśmy do Tehuacan. Na drugi dzień o 1 godzinie rano wyruszyliśmy w quayina czyli dyliżansem (stage coach) i jechaliśmy aż do 4 godziny po południu. W wozisku tem, które ciągnęło 8 mułów, jest miejsce na 6 a tymczasem było nas 7, jedna dama i 6 mężczyzn; ciasno było ogromnie, przytem droga nie najlepsza, więc żeśmy tak się zmarnowali, strzęśli i zesztywnieli, że troje z nas postanowiło dalszą podróż do Oaxaca odbyć konno; jechaliśmy przeto a caballo 2½ dnia do Oaxaca, tymczasem nasi towarzysze (companneros) tak samo chcąc zmienić sposób jazdy, jeden dzień jechało dwóch w lektykach a 2 dni wozem. W ostatnim dniu, już blizko Oaxaca, złamała się oś woza i biedacy resztę podróży, coś 1½ godziny, zmuszeni byli odbyć pieszo.

Niemal cała podróż była w górach i przebyć musieliśmy Kordyliery. W jednem miejscu, w Carbonneda, zatrzymaliśmy się kilkanaście minut; tam to stoczył szczęśliwą bitwę Diaz z Francuzami, w której ci ostatni zostali pobici na głowę. Francuzi maszerowali do Oaxaca dla zdobycia miasta lecz przeszkodził im Diaz z powyższym rezultatem. Jestto również najwyższy punkt w górach i mówiono, że w dnie czyste można widzieć z tej góry Morze Spokojne i Gulf Meksyku. —

Po kilkadniowej podróży, jakże miłą niespodzianką dla podróżnika jest wjechać do Oaxaca. Miasto to dosyć wielkie, romantycznie położone i piękne. Jest tu światło elektryczne, telegraf i nowo wybudowana kolej konna uliczna (tramwaj), i aż dziwić się trzeba, że Oaxaca tak wielkiem jest a komunikacya tak trudna. Woda tam płynie z gór, jest tak czysta, że podobnej w Chicago nie ma. — Oaxaca jest stolicą Stanu tegoż nazwiska i jest największem w całym Stanie. Wieczorami na plaza w kiosku zbudowanym przez Polaka jednego, grywa muzyka wojskowa. W każdym zamożniejszym domu znajduje się fortepian, chociaż kosztuje dużo, i gdy tu kto powie że go fortepian kosztuje 2,000 dolarów, to jest prawdą ponieważ z powodu utrudnionej komunikacyi sam transport wynosi niemal 2 razy więcej jak fortepian wart.

Polaków tu kilku i jeden Czech. Dwie tutejsze browarnie posiadają pan Jan Sufito, Polak ze Szlązka, a drugą Czech pan Sakar. Dalej jeden Polak pan Chodorski posiada restauracyę, drugi, pan Kazimierz Pietrzykowski, jest majstrem szewieckim i ma dosyć duży warsztat. Obadwaj ostatni są tu z czasów Maksymiliana, mają żony Meksykanki i dzieci mówią po hiszpańsku. Powodzi się wszystkim dobrze a pan Sufita jest bardzo bogatym.

C. W. D.

Seminaryum polskie w Detroit, Mich.

Niniejszem mam zaszczyt podzielić się z publicznością polską wiadomością iż w dniu 16 Grudnia bieżącego roku zostanie do użytku publicznego otwarte seminaryum polskie w Detroit, Mich. Skoro myśl powstała utworzenia seminaryum polskiego dla Ameryki, różne krążyły wieści, zdania i mniemania — jedni narzekali na brak funduszów na gmach, który musi być kosztowny, inni troszczyli się o profesorów i t. d. — Lecz z łaski Boga wszystkie trudności pokonane — gmach jest, są profesorowie itp. Idzie nam tylko dzieło dalej prowadzić, które z łaski Bożej z pomocą naszego zacnego Duchowieństwa polskiego w Ameryce i z ofiarności cnych naszych Polaków amerykańskich tak dalece stanęło. — Przeszło półmilionowa ludność polska wyższego zakładu naukowego potrzebuje i w niem seminaryum jest koniecznie potrzebnem — Tego wymaga nasze położenie w Ameryce tak pod względem religijnym jak pod względem patryotyczno-narodowym.

Różne wybitne osobistości innych narodowości zawsze uznawały potrzebę seminaryum polskiego, a jeżeli robiono nam uwagi, to oparte one były na gorzkich zarzutach, że między Polakami brak jedności, zgody i życzliwości wzajemnej, choćby i tam gdzie idzie nawet o najświętszą sprawę. Ale mam w Bogu nadzieję że pokaże się inaczej, a opinia publiczna, i historya na swych kartach o nas w tym razie, chlubniejsze wyda nam świadectwo.

Otwierając seminaryum do użytku publicznego tak szanowne duchowieństwo polskie jako i ogół naszych drogich Polaków w Ameryce upraszam o opiekę i poparcie gdyż zakład ten skutecznie poparty, wielkie odda usługi religii i narodowości polskiej na ziemi amerykańskiej.

Detroit, Mich., 4 grudnia 1886.

Z szacunkiem
X. Józef Dąbrowski.

New York, 1 grudnia, 1886.

Podziękowanie.

Niniejszem składam publicznie podziękowanie wszystkim Szan. Rodakom i Rodaczkom za przyłożenie się do składki dobrowolnej na pogrzeb ś. p. Barbary Domicz. Żeby zaś nie nudzić długą listą Szan. ofiarodawców ogłaszam iż zebrałem 18 dol. i 78 centów. Podczas mej kolekty dowiedziałem się o posiedzeniu Towarzystwa Polek wzajemnej pomocy w New Yorku, a obchodząc wszystkich mi znajomych, udałem się i do Szanownych naszych Pań, prawdę powiedziawszy, nie wielką obiecując sobie sumę ze zebrania składki. Przyszedłszy i oznajmiwszy Towarzystwu reprezentującemu 6 członków celi innych odwiedzin prosiłem o pomoc. Przeproszono mnie a równocześnie powiedziano bym przyszedł za 10 minut. Lecz któż opisze me zdumienie gdy przyszedłszy powtórnie po 10 minutach usłyszałem z ust Przewodniczącej Pani Urszuli Ciężkiej iż Tow. uchwaliło dać na pogrzeb 5 dolarów. Równocześnie zrobiono jeszcze osobną składkę i wręczono mi 6 dolarów za które szczere Bóg zapłać raczcie przyjąć Szanowne Panie. Żeby atoli owe szanowne ofiarodawczynie choć po troszę zasłynęły ze swych usług dla biednych przytaczam ich nazwiska a mianowicie:

Przewodnicząca P. Urszula Ciężka, Wiceprzewodnicząca P. Kim, Budzyńska, Kasyerka P. Nepomucyna Krauss, Sekr. P. Augustyna Kamińska i P. Katarzyna Idziewicka. Równocześnie składam serdeczne podziękowanie naszej ze wszech stron uwielbianej i szanowanej Rodaczce pani Teresie Kraemer za jej poświęcenie się dla naszej biednej Polonii, gdyż od czasu jak się zawiązało Towarzystwo Robotnika Polskiego, już wiele dowodów jej poświęcenia się dla sprawy Polskiej posiadam. Oby więcej takich cór nasza Polska posiadała.

Przy zakończeniu zwracam Szan. czytelnikom i czytelniczkom uwagę, by na przyszłość raczyli zważyć ile trudów i nieprzyjemności trzeba zażyć, by nieboszczyka lub nieboszczkę pochować w drodze składki publicznej.

Raczcie zatem Szanowne Panie przystąpić do Towarzystwa Polek Wzajemnej Pomocy w New Yorku a w razie wypadku śmierci znajdzie familia większą pomoc aniżeli dotychczas. A teraz do Was nadobni Młodzieńcy kilka słów: Jeżeli którym życie już się sprzykrzy, przed zażyciem trucizny lub strzeleniem sobie w cielęcy łeb, postarajcie się wprzód o kapitał wystarczający na pogrzebanie waszego grzesznego cielska, a wtedy możecie sobie spokojnie wędrować na łono Belzebuba, przyczem Robotnik Polski będzie mógł się więcej zajmować żywymi aniżeli dotychczas.

Józef Łabęcki.

MYSZA WIEŻA

— wśród —

JEZIORA GOPŁA

przez

ALEKSANDRA BRONIKOWSKIEGO.

Powieść słowiańska z pierwszej połowy IX w.

Ciąg dalszy.

— Czy tym znakiem odpowiadacie mi bogowie — zawołał wzruszony Miłosław. — Zdawało mi się, jakoby nieszczęście ukryte w cieniu nocy zbliżało się do zamku, widzieliście moi chłopcy ów obłok, który po wierzchu jeziora wzniósł się przy wieży zamkowej?

— Widzieliśmy ją — odpowiedział Michał — niesie ona z sobą grot śmiertelny, i jeżeli go wypuści, tedy bez ochyby runą te starożytne mury w smutne zwaliska i trawa pokryje kiedyś te miejsca gdzie stały; ale człowiek jeżeli jest mężny i wierny, podnosi się z upadku i wyżej stoi nad obłokami.

— Wiem o tem dobrze — odezwał się Miłosław po małej chwili — wiem, że w waszej wierze wiele rzeczy z innego względu bywają uważane, niżeli nam o nich nauka starych bogów opowiada; również słyszałem o tem, że w niej zwykliście czerpać pociechę w razie utrapienia, którą my w naszej znaleźć nie możemy.

— Gdy czas nadejdzie — opowiedział Rafał — znajdziesz i ty książę żądaną dla serca pociechę, lecz należy pierwej okazać się mężnym w godzinach doświadczenia.

Zatopiony w myślach nad temi wiele znaczącemi słowy, szedł Miłosław dalszą drogą ku folwarkowi Piasta, gdy w tem usłyszawszy nagle dzikie krzyki i szczęk oręży; zastanowiwszy się na moment i chwyciwszy za miecz doświadczony, biegł pędem ku mieszkaniu cnotliwego wieśniaka, zkąd się ten hałas odzywał.

Walka powszechna obrała miejsce w spokojnej wiejskiej zaciszy. Z trudnością opierała się garstka dzielnych rolników dorwanemi na podręczu leżącemi siekierami i kosami przemocy wielu mocno uzbrojonych żołnierzy, którzy z nową i coraz większą zajadliwością bój zacięty rozpoczynali. Wielu już pobitych i zranionych zaległo zbroczone krwią klepisko ubogiej chaty, na boku zaś stał Piast z podniesionym do góry mieczem wywijając nim na wszystkie strony i zasłaniał swemi piersiami Rzepichę, która zemdlona na ziemi leżała. Czterech najdzielniejszych żołnierzy rzuciło się na niego wołając:

— Odstąp nierozsądny wieśniaku i wydaj nam dziewicę, inaczej zginiesz bez ochyby!

Rozjadłe i zapalczywe cięcia były rozpaczającą odpowiedzią Piasta, atoli każdy jego zamach coraz słabszym się stawał, gdyż strumieniem prawie lała się krew z głębokiej rany którą w ramię odebrał. W okamgnieniu przyskoczywszy Miłosław do tej czeredy zbójców, roznosił śmierć i rany pomiędzy nimi, ci zaś obróciwszy ku niemu oręże uderzyli wspólnemi siłami na niespodzianego nieprzyjaciela; ale cnotliwi rolnicy pokrzepieni nowem męztwem z jego przybycia, złączyli się z nim wspólnie przeciw żołdownikom królewskim i walka równiejszą być zaczęła. Wtem spojrzał przypadkiem jeden z uzbrojonych na drzwi otwarte i wydawszy odgłos nagłego przelęknienia, zwrócił tym sposobem uwagę swych towarzyszów, którzy również przestraszeni zapominając o rozkazie królewskim, wybiegli z chaty wydając okrzyk popłochu, a tuż za nimi szło dwóch olbrzymów z ognistemi mieczami pędząc przed sobą przelękłych i uciekających żołdaków, za którymi również ścigający ich przyjaciele Piasta wybiegli.

Widząc Miłosław zbladłego i opadłego z sił Piasta, który jedną ręką trzymał się za miejsce zranione, a drugą wsparty o ścianę wpatrywał się na omdlałą dziewicę, nad którą płacząca staruszka nachylona starała się ją orzeźwić, przystąpił bliżej i rzekł przytłumionym od żalu głosem:

— Piaście! powiedz mi, czy Rzepicha już nie żyje, i czy ją mordercze ostrze trafiło?

— Jak możesz się tak pytać szlachetny książę — odpowiedział Piast słabym głosem — żyłżebym ja, gdyby choć włos spadł z jej głowy?

W tym momencie otworzyła dziewica zmartwiałe oczy, a poznawszy nad sobą stojących Piasta i Miłosława, podniosła ku obudwom swe ręce mówiąc z uczułością:

— Dzięki wam wy wierni i mężni rycerze, bez waszej obrony, jużby zapewne Rzepicha nie żyła.

— Pokrzep się kochana siostro! — rzekł do niej Miłosław — uspokój się i nabierz siły, albowiem przychodzę z rozkazu naszego ojca, abym cię do zamku królewskiego zaprowadził.

— Do zamku! w tym momencie! — zawołała przerażona Rzepicha, powstając z ziemi. — Jakżebym mogła w tej chwili opuszczać tego bez pomocy, który dla mej obrony tak śmiertelnie zraniony został?

— Bogowie sprawiedliwi będą nad tym wiernym człowiekiem czuwali — odpowiedział syn wojewody — jednak ociągać się nie powinnaś, gdyż od tego momentu zawisł los całej twej rodziny!

— Oby to bogowie nie dopuścili — odezwał się Piast jeszcze słabszym niżeli pierwej głosem — ażebyś przez wzgląd na sługę ociągała się wypełnić rozkaz ojcowski, który nic innego więcej nie uczynił jak tylko to, co mu przysięga i powinność czynić kazały.

— W rzeczy samej, zachowałeś wiernie to co przysięgłeś, szlachetny przyjacielu — rzekła Rzepicha, podając mu rękę — wiernym się okazałeś aż do śmierci.

— Ach tak! aż do śmierci — westchnął Piast — ona podobno już blisko — ta śmierć — i właśnie chciał wziąść za podaną mu rękę, gdy w tem oczy się jego zamknęły, a niemogąc ustać na nogach, padł bezsilny na ręce księżniczki, która go prędko podchwyciwszy i przycisnąwszy do piersi, oddając go matce, wyszła za bratem okrywając twarz łzami zalaną.

Uzbrojeni w rozmaite narzędzia cnotliwi rolnicy i rybacy przyłączyli się do nich dla towarzyszenia im do zamku Kruszwicy, lecz Michała i Rafała nie było pomiędzy nimi, i nikt nie mógł im to mieć za złe, iż chłopcy tak delikatni i bezbronni oddalili się w cichości z pola zapalczywej i morderczej walki.

Podczas gdy Rzepicha szła płacząc obok swego brata, opowiedział ten jej wolę ojca i zgromadzonych pokrewnych książąt, ażeby stawając przeciw królowej Gierdzie powołanej o czarodziejstwa i zamysły mordercze, w przytomności wszystkich złożyła świadectwo, aby tym sposobem nieprawość i zbrodnia w obliczu ludu sądzona zasłużoną odebrała karę, a uciśniona cnota i niewinność znalazła swe bezpieczeństwo, tudzież aby wszelka plama i hańba z pokolenia Lecha wygładzoną była.

Spiesznie postępywała ta mała garstka ludzi ku Kruszwicy; jasność miesiąca, który się wśród obłoków ukazywał odbijając swe światło o kosy i siekiery towarzyszów niosących je zamiast broni, przyświecał im w drodze; wicher już się był uspokoił i lekki wietrzyk wzruszał niekiedy powierzchnie wody jeziora przyjemnie od księżyca oświeconego, aż dotąd, gdzie wysokie wieże zamku dalekie cienie na Gopło rzucały.

Jednak nieszczęścia dnia tego nie zbliżyły się jeszcze do końca. Dochodząc do głównej bramy zamkowej, rzucił młody bohater z nienacka wzrok swój na ową samotną wieżę wśród jeziora stojącą i również jak w poranku dnia tego zobaczył na rozwalonych jej murach mnóstwe ścierwożerczych ptaków, które krakając przeraźliwie raz się w górę wznosiły drugi raz na ganku i dachu osiadały. Również jak w poranku dnia tego uczuł na ten widok nieprzyjemne wrażenie, wskazując siostrze tę ponurą i dziką wieżę; lecz w tym momencie doleciał jego uszu krzyk wielogłośny podobny do okrzyku radosnego z odniesionego zwycięztwa; okna wielkiej sali tronowej rzęsisto oświecone otworzyły się nagle, i raz po razie słyszeli nadchodzący plusk z jeziora Gopła, właśnie jak gdyby jaki ciężar do wody zrzucano; wkrótce też odezwały się ze wszystkich stron obszernej budowy przeraźliwe wrzaski, jęki i płacze niewiast i dzieci. Przestraszeni tem zjawiskiem zatrzymali się na moment w swej drodze przysłuchując się temu okropnemu hałasowi, lecz w tem nagle otworzyły się drzwi bramy zamkowej i z gwałtownym pędem wybiegli przez nie uzbrojeni żołnierze uciekając na wszystkie strony, jakby ich nieszczęście jakie goniło.

— Na miłość bogów! cóż to jest — zawołał przelękły Miłosław — byłożby to wszystko za późno? — a wyrwawszy się z rąk siostry, którą w okamgnieniu towarzyszący im rolnicy dla bezpieczeństwa do koła otoczyli, pobiegł prędko do zamku przebijając się przez tłumy uciekających, którzy mu żadnej odpowiedzi nie dając, umykali jak najspieszniej, a wszedłszy na dziedziniec zdawało mu się jak gdyby ziemia pod nim drżała i mury zamku się zatrzęsły, równie jakoby słyszał głosy narzekające i brzęk ciężkich kajdan.

— W tem wybiegł z zamku jakiś człowiek z dobytym mieczem a Miłosław zbliżając się ku niemu, poznał w nim starego słu-

Chicago, dnia 1 grudnia 1886.

Zapowiedziany obchód 56 letniej rocznicy powstania listopadowego urządzony przez Tow. Gminę Polską, Tow. Przemysłowe Rzemieślników Polskich, Jana Sobieskiego i II oddział Wolnych Krakusów ściągnął tym razem tak liczną publiczność Polską do Vorwaerts Torn Hali iż sala posiedzeń okazała się być za małą i większa część publiczności musiała stać.

Z wybiciem godziny 8 ob. K. Pokrzywiński, w krótkiej a treściwej przedmowie oznajmił publiczności cel zebrania się w dniu tak uroczystym, potem powołał na prezesa tegoż obchodu ob. A. Zarembę, który po zajęciu miejsca powołał sobie na sekr. ob. W. Riemer. Oddział Wolnych Krakusów przybył 15 minut później zajmując miejsce przodem do publiczności.

Obchód ten jak i dawniejszy oświetlony był mowami patryotycznemi, lecz pomiędzy wszystkiemi najlepiej wysłuchaną i najgorętrzemi oklaskami przyjętą była deklemacya p. N. N. „nazwiska niedosłyszałem" przed komendą i szczękiem broni ręcznej „Oddziału Wolnych Krakusow", którzy przy wstępowaniu mówcy na trybunę oddawali honor prezentując broń. Należy także zanotować iż pomiędzy naszymi braćmi znajdują się i tacy, którzy nie potrafiąc ocenić dnia tak uroczystego, przybywają na obchód li tylko na to aby mówcy przeszkadzać i słuchaczy zniecierpliwić za co im szanowna polska publiczność dość wyraźnie hurmem odpowiedziała: „za drzwi! precz z nim!" Na zakończenie major A. Zaremba serdecznie podziękował szanownej polskiej publiczności za liczne zebranie się, poczem każdy udał się w swą stronę z nadzieją iż obchód styczniowy lepiej wypadnie, gdyż na tym niepodobieństwem było założyć Tow. Grosz Polski lub zebrać obfitą składkę na wygnańców.

Manistee, 29 listopada, 1886.

Gdyż i wszystkie towarzystwa polskie donoszą, jak im się powodzi, to niech i nasze Tow. św. Stanisława Kostki nie zostanie zapomnianem. Zostało założonem w dniu 1 czerwca 1885 r. i istnieje dotychczas, utrzymuje się w jak najlepszym porządku i liczy obecnie 100 członków. W roku 1885 mieliśmy czystego dochodu $240, w r. 1886 dochodu $450.50 a rozchodu przeszło $500, za któreśmy mniej więcej posprawiali wszystko, to, co Towarzystwo mieć powinno; pozostało zatem w kasie $190.50— dałby Bóg, aby w tym nowym roku nam lepiej poszło, jak w roku ubiegłym.

W dniu 7 listopada wybraliśmy na rok 1886-87 następujący zarząd:

Józef Nowak, Prezydent
Michał Popkowski, Wiceprezydent
Jan Tonowski, Sekretarz prot.
Wojciech Jarasz, Sekretarz fin.
Józef Łassa, Kasyer
Stanisław Poteracki }
Jan Lewandowski } Opiekunowie
Józef Królikowski } kasy
Władysław Sumiński }
Marcinek Cierpka, Marszałek I.
Wawrzyn Wróblewski, Marszałek II.
Franciszek Richter, Opiekun chorych
Andrzej Stróżewski, Kalafaktor
Michał Swiatłowski, Chorąży
Józef Abramowski, Podchorąży
Piotr Przybylski, Odźwierny.

Jan St. Tonowski, Sekretarz.

New York, 30 listopada 1886 r.

Szanowna Redakcyo!

Obchód pamiętnej nocy Listopadowej r 1830go odbył się tego roku w Nowym Yorku o wiele świetniej aniżeli lub poprzednich, jubileusz 50 letni wyjąwszy na którego obchód każdy spieszył, co przechował choć nieco patryotyzmu w swej duszy.

Rano 29 Listopada odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych z wystawą katafalku. Piękne kazanie, jakie ks. Klimecki wypowiedział przy tej sposobności, było pobudką dla tutejszej Publiczności Polskiej jak najliczniej zebrać się na wieczornym obchodzie.

Towarzystwa i organizacye wojskowe w pochodzie przez miasto do Nielson Hall świetną przedstawiały całość. Połysk złotem błyszczących uniformów Krakusów i Ułanów i dzielna postawa Polskich Strzelców maszerujących z własną muzyką na czele, obudzały ciekawość w przechodniach, których tłumy wzdłuż marszu zalegały ulice.

Około godziny 9tej na wieczór odbyła się ceremonia przyjęcia w Nielson Hall przez komitet recepcyjny, w którego skład wchodzili pp. K. Bozenta Chłapowski, dr. Lewandowski i I. Pawłowski.

Platforma Hali była za głównem staraniem p. Sleszyńskiego gustownie w barwy narodowe przybraną. Poniżej Orła Polskiego, który się wznosił nad platformą, piękny olejny obraz dużych rozmiarów przedstawiał Polskę w postaci dziewicy w okowach, wyciągającej błagalnie swe dłonie ku nielitościwym oprawcom.

Po ustawieniu się Towarzystw wojskowych i cywilnych przy wymianie zwykłych w takich razach honorów, obyw. Sz. Sleszyński, członek komitetu urządzającego, otworzył zebranie mową wstępną, poczem nastąpił wybór Prezydenta obchodu, Prezydentem został wybrany jednogłośnie obyw. Er. J. Jerzmanowski, który podziękowawszy pośród oklasków za zaszczyt wyboru, powołał na Sekretarza obyw. I. Pawłowskiego a następnie zaprosił na Wiceprezydentów pp.: Karola B. Chłapowskiego, majorów i prezesów obecnych towarzystw, i p. Łebkowskiego który jako weteran z roku 1830go zajął pierwsze miejsce.

Pan I. Pawłowski jako pierwszy mówca starał się wykazać przyczyny upadku Polski. Na tle tej mowy pan Er. J. Jerzmanowski jako następny mówca, rozwinął obraz panujących naówczas stósunków międzynarodowych, zarzucając Francyi zdradę zaufania jakie Polska w niej jako naturalnym sprzymierzeńcu pokładała. Następnie wszedł Sz. mówca na tory Polskiej po świecie rozproszonej emigracyi, a przemawiając głosem wpajającem się w serca słuchaczy, streszczał obowiązki, jakie każdy Polak winien spełniać na wychodźctwie. Kochać się, łączyć — zbierać kapitał na skruszenie kajdan, żyć jednym tylko duchem — *matki Polski*. Stworzywszy z czasem silny, ogniwami Polskiego ducha potężny związek, przepłyniem morza, przebędziem pustynią choćby Afrykańskiem słońcem rozpalonej Sahary, góry Kaukazu, lody Sybiru i znajdziem się nawzajem tam — wszyscy bracia z tułaczego życia, ale Polski wierni synowie, gdzie obowiązek w obec ojczyzny powoła. Pan Jerzmanowski zwrócił się w końcu swej przemowy ku Krakusom, Ułanom i Strzelcom winszując im ich pięknej marsowej postawy, zachęcał do łączenia się w podobne ciała, *ale* — rzekł *przestrzegając ducha wojskowego*, kochając się więcej w dobrej broni i zręczności robienia nią, aniżeli w świecidełkach ubrania, które same dla się nie stanowią żołnierza. A nam — dodał sz. mówca, nie bawić się, ale myśleć i działać potrzeba, aby gdy przyjdzie ta chwila upragniona dla każdego Polaka — stać w pogotowiu na głos ojczyzny. Mowa pana Jerzmanowskiego przerywana żywemi oklaskami zdawała się silne na słuchaczach wywierać wrażenie. Każdy czuł, że człowiek, który hojnem sercem i hojną ręką rad goi rany innych, gotów więcej niż majątek na ołtarzu ojczyzny poświęcić. Po panu Jerzmanowskim panna Simachów zadeklamowała wiersz zastósowany do okoliczności, następnie p. Parkowski odczytał rękopism o wypadkach rewolucyi r. 1830go w języku angielskim, a po nim panna Sznuza zadeklamowała wiersz „śmierć zdrajcy ojczyzny". Po panu Szubercie przemówił dr. Lewandowski oddając hołd pamięci bohaterów r. 1830go i wzywając do solidarności i wytrwania przy sztandarze, który poruczono w ręce tak godne, męża wysokich cnót i stanowiska, jakim jest ob. Erazm J. Jerzmanowski, dla chwały i dobra ogólnego wychodźtwa i ojczyzny. Żywe oklaski wynagrodziły mówcę za ostatni ustęp mowy jego. Obywatel Teodor Kornobis prosząc przewodniczącego o głos na zakończenie, obrał sobie za temat *karność narodową*, Sz. mówca wzywał w wymocowanych słowach do stania w szeregu zwartym, z zachowaniem cnót i obyczajów, jakie zwykły odznaczać wielkie armie wielkich narodów. Przewodniczący zamykając posiedzenie odezwał się po raz wtóry do serc ogółu, żeby każdy wychodząc z tego zebrania przechował w sercu swem wiernie paladyum miłości ojczystej, nie zapominając że, gdy on używa wolności — tam po drugiej stronie morza, ojczyzna jego jęczy w kajdanach. Sz. prezydujący, pragnąc uświęcić ten dzień dobrym uczynkiem, wezwał zebranych Rodaków do składki na nieszczęśliwych współbraci wychodźców w Anglii. *Boże coś Polskę* wydobywając się z tysiąca piersi obecnych, zakończyło obchód, który nam co rok zwykł przypominać smutny obraz upadku, jednego z najszlachetniejszych porywów, zaznaczonych historyą naszego narodu. Składka na wychodźców w Anglii wynosząca $130,35 została odesłaną na ręce p. Naganowskiego.

Z uszanowaniem

E. Odrowąż,

Sekr. komitetu obchodu.

South Chicago, Ill., 3 grudnia, '86.

Nasze South Chicago, mało jeszcze jest znanem w świecie polsko-amerykańskim, pomimo, że około czterysta familij Polskich je zamieszkuje, ale bo też jeżeli się każdy napracuje, to też niema chęci czem innem się zajmować. Lecz nie we wszystkich ta niechęć i znużenie się okazuje, zaczyna się budzić duch w Polakach, który przez solidarność, miłość braterską i patryotyzm zaczyna się zajmować sprawą uśpioną. Lecz nie wszyscy jedną i tą samą drogą dążą do tego celu. Jeszcze nie we wszystkich wygasł ten duch, którym nasi przodkowie przed pięćdziesiąt i sześć laty byli przejęci. Lecz czyż możemy w teraźniejszych czasach tak sobie postąpić jak nasi przodkowie? To sami mili Rodacy osądzicie: nam nic innego nie pozostaje, jak tylko wspomnieniem i n a d z i e j ą w przyszłość duch nasz krzepić. Z wspomnienia więc tego pamiętnego 29go listopada, Towarzystwo Rycerzy Maryi, nie liczne jeszcze bo niedawno założone obchodziło tę pamiątkę wystąpieniem w uniformach bez odznaków radosnych na nabożeństwo. Przy tej okazyi, nasz ukochany duszpasterz Wielb. ks. Prob. M. Pyplatz, powiedział bardzo przykładną i do głębi serca przenikającą przemowę, przypominając nam o obowiązkach naszych względem naszej ukochanej Matki, Polski, zaco mu serdeczne składamy Bóg zapłać! Rodacy! ten tak pamiętny w dziejach Narodu Polskiego dzień, nie powinien nigdy wyjść z naszej pamięci i zawsze ma nam przypominać starodawne męztwo i obyczaje naszych przodków w które to cnoty teraźniejsza generacya polska tak mało obfituje.

Józef E. Dudek.

Plymouth, 3 *grudnia* 1886.

W dniu 7go listopada r b. w Plymouth, Pa., założone zostało Towarzystwo Bratniej Pomocy pod nazwą Św. Wojciecha Bis.i Męcz.

Urzędnikami zostali wybrani:

Walenty Malkowski, Prezydent
Jan Mackiewicz, Wice-prezydent
Michał Potores, Sekretarz
A. Mikowski, Pod-sekr,
Józef Dare, Kasyer
Michał Mrosz, Pobórca
W. Łukaszewicz } Opiekunowie
Józef Gołombiewski } chorych
Kazimierz Szeskowski } Radni
Frank Żłobikowski }
Józef Szeckowski, Marszałek
Michał Michalski } Rewizorowie
Dominik Wanslow } kasy
Jerzy Didwalis, Foreman.

Michał Potores, Sekr.

Niepotrzebni goście.

Pod powyższym nagłówkiem podaje niemiecka „New York Staats-Zeitung" dość obszerny artykuł, w którym występuje przeciw emigracyi do Ameryki Słowian a zwłaszcza żydów pochodzących z krajów słowiańskich, starając się zarazem udowodnić że żydzi pochodzący z Niemiec stoją umysłowo o wiele wyżej, jak bracia ich pochodzący z krajów słowiańskich.

Otóż co pomiędzy innemi artykuł wzmiankowany opiewa:

„Zdaje się że w obecnej chwili emigracya z krajów słowiańskich jest większą jak wychodźtwo z krajów germańskich. Z małym wyjątkiem reprezentuje wychodźctwo ze słowiańskich prowincyi Austro-Węgier, z Rumunii, z Rosyi i Polski pewne pierwiastki żydostwa, które nie podobają się bynajmniej ich pobratymcom i wyznawcom tejże samej wiary, którym prawie bez wyjątku tutaj dość dobrze się powodzi. Według prawa nie można ich uważać za „pauperów", lecz pomimo tego większa część nowych tych przybyszów nie jest zdolna do pracy i dla tego staje się ciężarem dla uorganizowanych towarzystw dobroczynności. Ze sprawozdania związku „United Hebrew Charities" przekonujemy się że z 18,535 Izraelitów, którzy w r. 1885 przybyli do Stanów Zjednoczonych tylko 1819 pochodziło z Niemiec, podczas gdy reszta pochodziła z powyżej wymienionych krajów słowiańskich. Dla 671 z tych osób wystarało się stowarzyszenie o wolny powrót do ojczyzny. Nie posiadamy jeszcze całkowitej statystyki na rok 1886, lecz z tabeli, którą posiadamy, widzimy że stosunek pomiędzy Niemcami i Słowianami jeszcze się pogorszył i że odesłano już do starego kraju 744 żydów słowiańskich.

W sprawozdaniu stowarzyszenia „United Hebrew Charities" w dniu 18 października 1886 stoi dosłownie:

„Nie byliśmy w stanie wystarać się o pracę dla tej klasy ludzi, bo po pierwsze było dość innych robotników a po drugie żaden z tych ludzi nie posiadał rzemiosła lub pewnego powołania lub też był fizycznie uzdatniony do podjęcia się pracy.

Zarząd towarzystwa tego uważa emigracyę tych ludzi za nieszczęście, bo choć łatwą jest rzeczą umieścić wykształconych niemieckich żydów, to wystaranie się o pracę dla tych ofiar — chciwości, jest niepodobieństwem. Sprawozdanie, o którem wspomnieliśmy opisuje dalej:

„W żadnej z tych okolic (Galicyi Rumunii, na Litwie rosyjskiej) nie było w ostatnich latach prześladowania naszych pobratymców religijnych, i jak sami powiadają, nie zmusiło ich nic do wychodźctwa. Wyjmujemy naturalnie wielką liczbę Rosyan i Polaków, którzy przez barbarzyńskie wydalanie z Niemiec utracili przytułek i zostali zmuszeni szukać go na naszych wybrzeżach. Większa część innych zaś została zniewoloną do emigracyi przez gazeciarskie korespondencye fałszywe, lub nieprawdziwe sprawozdania agentów linii parowcowych, chcących się zbogacić; ludzie ci posprzedawali cokolwiek tylko posiadali, aby módz opłacić podróż a spodziewając się, że tutaj znajdą natychmiast zarobek i będą mogli wkrótce sprowadzić swe familie, pozostawili takowe u krewnych lub znajomych nie zabezpieczywszy dla nich środków utrzymania."

I ci którzy na mocy prawa naturalnego powinni się starać o utrzymanie swych familii, stają się tutaj sami ciężarem dla towarzystw dobroczynności: stosunki takowe są bardzo smutne i nieznośne! Każdy zrozumie że najwięcej nieprzyjemności wynika z tych stósunków dla miasta Nowego Yorku, gdyż przynajmniej 80 procent tych niepożądanych przybyszów pozostaje w miastach portowych, już to z powodu braku zasobów do udania się w głąb kraju lub też rozmyślnie; przybysze ci powiększają tylko proletaryat wielko miejski. Nastał czas ażeby przedsięwzięto środki, któreby zapobiegły przybywaniu podobnych emigrantów.

Wydalania.

Czytamy w *Dz. Poz*: Ciekawy wyrok wydał niedawno temu najwyższy sąd administracyjny w sprawie wydalań. Mieszkaniec Prus wyemigrował po trzecim podziale Polski około roku 1800 do południowych Prus. Gdy takowe dostały się do Rosyi, syn owego mieszkańca Prus, urodzony w roku 1808 w południowych Prusach, należący do Księstwa Warszawskiego, wyemigrował w roku 1827 do ojczyzny swego ojca, osiadł w zachodnio-pruskim powiecie, w roku 1835 ożenił się z poddaną pruską i w roku 1839 nabył posiadłość ziemską. W r. 1838 urodził mu się syn. Takowy od roku 1860, a więc od 25 lat jest przewodniczącym w dozorze kościoła katolickiego w swej wsi, posiada tam 40 morgów chełmińskch odebranych w spadku i ma za żonę poddaną pruską. Trzy razy stawiał się do wojska, podczas gdy brat jego służył w artyleryi w Królewcu. Otóż ten w Prusach urodzony i zamieszkały człowiek, którego dziadowie tak ze strony ojca jak matki byli poddanymi pruskimi, otrzymuje mając już lat 48, od swego landrata rozkaz banicyjny, do którego ma się zastósować w przeciągu 8 dni. Udał się skutkiem tego ze skargą do najwyższej instancyi, do najwyższego sądu administracyjnego i został ze skargą oddalony. Wyrok podpisany przez p Gneista powiada, że skarzący nie jest Prusakiem i dekret banicyjny jest uzasadniony.

„Jeżeli skarzący twierdzi, powiada wyrok, że musiał stawiać się do wojska, to uważanym był przez władze za poddanego pruskiego, ale poddaństwa tego dowieść nie może."

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

(„Dziennik dla wszystkich" pisze:) W zakładzie „Malowańczyka" za rogatkami Powązkowskiemi odbywał się bankiet dziadów warszawskich, w którym wzięło udział około stu kalek od „urodzenia," „z przypadku" i „z okazyi" Między tym tłumem, od południa już napełniającym wnętrze obszernej izby szynkownej, naliczył nasz reporter 45 dziadów, 31 bab i 11 dzieci. Przewodniczył na bankiecie stary wyga Maciej. Liczy on lat przeszło 80, barczysty jest i krzepki, a cieszy się wśród swoich rozgłosem i wielkim mirem. Wszelkie spory, zatargi i nieporozumienia sądzi ostatecznie pan Maciej, z czego nie małe ciągnie zyski. Dowodzi tego okoliczność, iż córce swej Katarzynie, która wyszła w roku zeszłym za mąż za czeladnika stolarskiego S., dał w posagu 2 tysiące rubli. Biesiada skończyła się około godz. 4 rano, przeplatana przy dźwiękach dwóch katarynek i bębenka, przeróżnemi śpiewkami i tańcem, jeżeli nazwać nim można dreptanie do koła izby. Był też i prawdziwie żydowski obertas w lewo przyczem jeden tancerz trzyma drugiego oburącz za poszycie." Wyziewy straszne wydostawały się z izby oknami i drzwiami. W izbie powietrze dla zwykłego śmiertelnika było nie do wytrzymania. W kącie leżał stós szczudeł w tańcu naturalnie zbytecznych. Jedzono mało, pito natomiast bardzo wiele.. tak że wyszło 26 kwart spirytusu, 8 kwart słodkich wódek i trzy garnce okowity; piwa wyszło 16 antałków. Narzekano powszechnie na ciężkie czasy... i na nieszczególny tego roku zarobek. — Skarżył się naprzykład jeden z dziadów że przez trzy dni zarobił tylko siedmnaście rubli. — W czasie uczty osądzono sprawę jakiegoś żebraka, któremu kamrat miał skraść 5 rubli 40 kopiejek. Rzecz się tak miała; Oskarzyciel żebrak Józef, późnym już wieczorem w dzień Wszystkich Świętych zarobek z całego dnia ukrył w framudze grobu rodziny P.... w pobliżu trzeciej bramy cmentarnej. Jakież było nazajutrz jego przerażenie, kiedy wyjąwszy cegłę ze szczeliny, węzełka z pieniędzmi nie znalazł. Podejrzenie padło na Ignacego, który stał za nim o kilkanaście kroków. Śledząc go przez cały dzień zaduszny, zauważył Józef — że Ignacy nie zmienił dotychczasowe miejsce, ale usadowiwszy się z boku, obficie raczył się.. wódką, nie dbając już widocznie o.. zarobek. — Oskarzony nie zapierał się czynu i oświadczył, iż gotów jest oddać 5 rubli 40 kopijek, z warunkiem jednak — przeznaczenia tej sumy przez oskarzyciela na libacyą. — Sędzia Maciej przychylił się do warunku postawionego przez Ignacego: wziąwszy od niego 36 złotych drobnemi, pomimo protestu Józefa, zapłacił szynkarzowi za nową "fundę" wyprawioną zebranym. Ogółem "Malowańczyk" utargował w tradycyjny ten dzień 116 rubli — licząc w to i rachunek za połamane stołki i wybite szyby w czasie balu.

— Jak zapewnia korespondent petersburgskiego Kraju, uwagę powszechną skupiają na siebie losy miejscowych żydów, tudzież tak zwanych stundystów. Pierwszych wysiedlają z rozmaitych dzielnic Kijowa, przypomniawszy sobie jakieś rozporządzenia administracyjne, dotąd pozostające bez wykonania. W przeciągu dwóch tygodni do 400 osób uległo wysiedleniu; znajdują się w tej liczbie tacy, którzy po lat dwadzieścia już zamieszkali Kijów w jednej i tej samej jego dzielnicy.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Uslaszowo, majątek ziemski w Poznańskiem, przeszedł w ręce niemieckie. Sprzedały go komisyi kolonizacyjnej pp.: Mierzyńska i Biesiekierska, które go odziedziczyły po ojcu swoim śp. Sławoszewskim. Najsmutniejsza, że panie te nie uczyniły tego z konieczności, gdyż pierwsza z nich posiada znaczny majątek w Królestwie pod Koninem. Jeśli i kobiety nasze będą kierowały względami tylko „utylitarnemi", sprzedając majątki swoje temu, który „więcej daje", w takim razie Polacy staną się niebawem "przybyszami" na starodawnej ziemi Piastów.

— 3 pożary w przeciągu jednego tygodnia powstały w sposób zagadkowy w Kaźmierowie w powiecie wyrzyskim i zniszczyły do szczętu trzy gospodarstwa włościańskie, których zboże ani inwentarz nie były zabezpieczone. Właścicielami są dwaj Polacy i jeden Niemiec. Policya aresztuje w skutek tego na wszystkie strony włóczęgów i odsyła okutych do sądów, ale dotychczas winowajcę nie odkryto.

Szlązk.

Z Gliwic piszą do Katolika: Donoszę ile zarabiamy przy Gliwicach. Pracuje nas tu 800 do 900 robotników, żaden więcej nie zarobi, jak 300 do 500 marek rocznie, i to przy ciężkiej bardzo i pilnej pracy akordowej. Już po piąty raz nam urwali zapłaty. Przed pięciu laty urwali nam 10 procent, to jest 10 fenigów od marki. Po 2 latach z tego urwali trzecią część, tj. gdzie było 30 fenigów dawniej to dano 20 fenigów. Za jaki rok urwali dwie trzecie, gdzie było 30 fenigów, to zostało tylko 10 fen Myśmy myśleli, że już przytem zostanie, bo już i tak nie można u żyć, aż tu zeszłego lata wołają nas wszystkich, poczęli bardzo łagodnie do nas mówić, powiedzieli, że są zmuszeni jeszcze raz nam urwać i to 20 fen. od marki, i przy tem jeszcze robotnik narzędzie musi sobie kupić, co też wynosi na 7 do 8 marek miesięcznie na jednego robotnika. Jeden za starszych robotników odezwał się, że nam się już na to zgodzić niepodobna, lecz go zaraz wygnano; drudzy milcząc rozeszli się. Kiedy teraz mało zarabiamy, to nam mówiono, żeśmy leniwi do pracy i sprowadzono 2 majstrów z Westfalii, nader ostrych dla nas. Raz jeden z naszych majstrów odezwał się, żeby sobie robotników z Westfalii sprowadzili, i sprowadzili przed rokiem dziesięciu. Kiedy ci Niemcy się nam przyjrzeli, to powiedzieli, że tu ludzie pracują jak woły, a jedzą jak świnie; a kiedy pierwszy raz ujrzeli nasze kartki przy wypłacie, to się śmiali do rozpuku Jeden mówił: "Teraz się już nie dziwuję, że Polacy żur jedzą i kartofle." Inny znowu powiadał: "Przy takim zarobku, to chyba mogą pączki z kartofli jadać." Zrobili oni dobry kontrakt z naszymi panami, bo im płacili 7 do 8 marek i więcej na dzień, a kiedy im kontrakt wyszedł to wszyscy pouciekali, a panowie powiadali, że już więcej Niemców do roboty nie chcą, ale nam się przez to nie polepszyło, lecz pogorszyło, dawniej płacono 45 fen. od cetnara, a dzisiaj ledwie 10 fen. Dwa razy położyliśmy robotę, aleśmy nic nie wskórali.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

W Paparach pod Sztumem żona robotnika Puckiego zestawiła z ogniska kociołek z kawą i pozostawiła go na ziemi nieprzykryty; 3 letni synek zbliżył się i wpadłszy do kociołka tak się poparzył, że już następującego dnia wśród najdokuczliwszych boleści skonał.

Po trosze wszystkiego.

29 Listopada 1886 r.

Wspomnienie rocznic, na ten dzień przypadających — z roku 1466 — Prusacy po nad Wisłą i dalej tak na Wschód aż za Elbląg, Królewiec, Brodnicę (Strasburg), jak na Zachód za Kołobrzeg (Colberg) pod sam Szczecin, zawierają uroczyste przymierze, połączenie raczej w Toruniu z Polską i Litwą oraz Rusią przeciw krzyżakom, niemieckiemu napływowi — tegoż dnia w r. 1494 — Jan Wojciech (Albert) — prawa Prusakom — Polskim nadaje, i tegoż dnia brat jego młodszy, książę litewski — Aleksander zjeżdża do Krakowa, aby się królem koronował w r. 1501.

Tegoż w r. 1779 przechodzi rezolucya w Kongresie kontynentalnym aby poległemu d. 9 października 1779 r. Pułaskiemu pod Savannah, wystawiły St. Zj. pomnik, o którym nigdy więcej w kongresie nie tylko nie wspomniano, ale dotąd nie uznano zupełnie dług prawny, za służbę przeszło dwóch lat, obronę Charlestonu od angielskiego rabunku, i za rany poniesione — owszem śmierć przy oblężeniu; sukcesorom innym, gdy sowicie nagrodzimy Pułaskiego sukcesorom, zaledwo żyć wolno w Ameryce wedle prawa, które nakazuje odsyłać emigrantów jeśli nic nie mają.

29 listopada 1812 walna bitwa Francuzów z Moskalami pod Krasnoje, gdzie wiele legło polskich żołnierzy co wierzyli w Napoleona. — Nakoniec r. 1830 o siódmej godzinie wieczorem na dany znak na Szólcu wybuchła rewolucya w Warszawie.

O tej rewolucyi i następnej zaraz wojnie, moskiewski pisarz historyk pisząc jako Rosyanin naturalnie — przyznaje że wiele nauczyła Rosyą jak swe na pozór ogromne siły ceniać potrzeba. — Ale rodowici polscy pozytywiści nie tylko jej złorzeczą — a stańczyki zowią największem głupstwem, tak jak wszelki patryotyczny czy objaw czy westchnienie, mają za coś gorszego, niż byt dawnej Polski — która wedle ich teoryi istnieć nie powinna była nie mając ani rządu, ani sądu — ani dynastyi ani jakiegoś zuchwałego Ludwika XIV — który parlament rozpędził, a arystokratów na swych valets de chambre wypromował, a ich żony i córki na faworyty własne lub swoich posłużalców przekształcił.

Polska i polskość żyją mimo zaprzańców. — Kuryer Polski pismo wychodzące co dwa tygodnie od kilku lat w Paryżu w swym numerze 69, słuszną robi uwagę: „Polacy bez protekcyi rządowej, bo swego rządu nie mają, prześladowani i zohydzani przez swoich wrogów, którzy kraj im wydarli, zubożani systematycznie przez obcych, nie tylko pracują nad własnem odrodzeniem, lecz nie przestają wykonywać cywilizacyjnego posłannictwa w świecie, stawiając przeto dowody nie tylko swojej ż y w o t n o ś c i lecz i pożyteczności dla wszystkich najdalszych narodów!"

Słowa te większej są doniosłości nawet dla potępiających młodzież polską stańczykowskich i pozytywistów religii — na dowód swego twierdzenia Kuryer przytoczył, nie ustraszone niczem zabiegi, pracę, wytrwałość i umiejętność wyjaśnienia swych założeń i wielkich pomysłów znakomitego Tadeusza Okszy Orzechowskiego — gdyby p. Orzechowski miał pomocy jak Lesseps — lub poparcie jakie Cyrus Field w Anglii znalazł, albo skarby na swe rozporządzenie jak James Bennet i Mackay, amerykańscy milionery, podziwialibyśmy jeszcze i trafną śmiałość projektów i dopięcie swego zadania — musiały więc być i większe pongty i silniejsze przekonania sposoby, kiedy rząd francuzki plan drogi żelaznej — w podrównikowym Senegalu w Afryce, przez nieczyste piaski, tropikalne zarośla i dziczyzny, w poprzek dotąd zaledwo z bytu tylko znanych krajów, do St. Paola di Leon nad brzegiem Atlantyku przyjął — i aż do wielkich jezior: Niauza, zaledwo od kilku lat odkrytych skierował — która w blizkim czasie dojdzie do wschodnich brzegów Mozambickich, naprzeciwko Madagaskaru, odkrytego Europejczykom przez Beniowskiego, konfederata barskiego. — Tenże sam T. O. Orzechowski w r. 1863 będąc wysłany przez nasz rząd tajny do Carogrodu — był do wielkiego zaufania przypuszczony przez sułtana tak, że gdy w r. 1865 po upadku wszelkich nadziei Konstantynopol opuścił — przed odjazdem jednakże wyjednał u sułtana, szczególną tegoż sułtana opiekę nad wszystkimi katolikami w Turcyi, sumienniej, szczerzej uczciwiej rozciąganą w mahometańskim państwie — niż na słowo honoru chrześciańskiego króla kulturtraegerów lub carskich błachociestiwych diatelej — Hurków, Drentelow a choćby nabożnego Tołstoja

Jeszcze jeden wierny Unii z Rusią. Wspomnieliśmy przeszłego razu o poecie Ruskim: Mychałku Ukraincu — dziś wspomnieć wypada o Kasprze Cięglewiczu, zmarłym d. 23 września b. r, we Lwowie, i tamże z wielką czcią pogrzebanego starca zrodzonego r. 1807 w Hordence, żołnierza z r. 1830. — Znajdywał się on w jednym szeregu okok naszego znanego w całej Europie filozofa Karola Libelta, Poznańczyka, w bitwie pod Chodzą górą, w Sandomirskiem.— Po wojnie schronił się do Galicyi i od razu zaczął nucić dumki ruskie i polskie między ludem. — Założył potem wkrótce w Samborzu „Związek Haliczanek" — musiał zmykać — pojmany w Ohładowie r. 1837, byłby posiekany przez Austryaków, gdyby go nie ocalił — stawiąc się osobiście gospodarz domu Zamojski Adam — uwięziony, okrutnie męczony, zdołał umknąć raz drugi z pod ostrzejszej straży — ale znowu pojmany — powtórnie torturowany za szerzenie przyjaźni między Rusinami a Lechitami przesiedział do r. 1840 aż do skazania na powieszenie w r. 1840. — Niby ułaskawiony, popędzony do Kufsteinu, przesiedział aż do 1848, acz miał siedzieć lat 20. — Rok 1848 uwolnił wszystkich z więzień — bo rewolucya wstrzęsła despotów wszędy. — Siedział on przez lat kilka przez ścianę z naszym znakomitym rzeźbiarzem — i patryotą Henrykiem Dmochowskim, zabitym przez Moskali r. 1863 26 maja w Dziśnieńskim. — Obaj o sobie nic nie wiedzieli — po wyjściu z Kufsteinu Cięglewicz — przeżył lat kilka w Paryżu. — Gdy wrócił do kraju Ignacy Łukasiewicz w Chorkowce ugaszczał go aż do śmierci — zkąd wzięty do domu przez Włodzimirza Dzieduszyckiego — resztę dni dokończył — zawsze nucąc choć stary zgodę między Rusinami a Polakami — na przekorę nienawiści przez Moskwę sianą.

Milionery. Czytaliśmy w jednym z naszych zacniejszych pism wzmiankę porównawczą — zdawało się nam jakby tchnącą nieco przymówką jakby Francya mniej, dla swych wad, niż Niemcy dla swych zalet, liczyły więcej wielkich bogaczów — liczbami nie umiemy odpowiadać — bo sumiennych statystyk nie mamy a rządowe statystyki — to wiemy jak się robią — i wiemy ile im wierzyć wypada — ale odpowiedzieć na tak dany pewnik dziennika, czy źródła zkąd czerpał, możemy z osobistego doświadczenia i znanych całemu światu faktów. — Nie ma kraju w Europie, nawet w Ameryce gdzie ziemia jest tak tania, aby miał tylu stosunkowo bardzo małych i miernych farmerów, to jest gospodarzy wiejskich właścicieli ile ich jest we Francyi, mimo że tyle odbiega rólnictwa i do miast się ciśnie. — Francya nie ma baronii, majoratów, jakich jest mnóstwo w Niemczech — szlachcic francuzki nie trzyma się tak zdala od bourgoisie, jak ein Baron oder Buerger a tem bardziej Bauer, gbur — rólnik we Francyi jak się dorobi m a i t e r i e — to przechodzi na r e n t i e r bardzo się zbliża d'un petit noble — podziałowi to majątków, rozdziałowi powszechniejszemu kapitałów — przypisać można — brak może większy milionerów o jakich słyszymy gdzie indziej — zgodzimy się na przyczynę przez dziennik przytoczoną: gościnność większa i weselsze życie.

Arcybiskup Nowoyorski. Dnia 21 listopada w niedzielę, czytano po wszystkich kościołach katolickich w dyecezyi arcybiskupa Corrigan list tegoż arcybiskupa, z okoliczności groźnego rozwoju i objawu przy elekcyach ostatnich na Mera nowoyorskiego doktryn przeciw własności — wiadomo że tam kandydat p. Henry George, autor nowo-ekonomiki przeciw—własnościowej — o mało co Merem miasta 2 milionowego nie został — jako pisarz i mówca pan George jest bardzo obfity, zręczny i trafiający do wielu serc i wygód. — Arcybiskup ostrzega z godnością, nie mięszając się do dziennej kraju polityki, swoich dyecezyanów, że nauki p. George nie są chrześciańskie, szczególniej antikatolickie — dowodząc dalej że, zaprzeczając raz prawa do własności ziemi, musi koniecznie nastąpić zupełny zastój — otrętnienie we wszystkich ludzkich przedsięwzięciach. — Dalej: wpływ słów p. George — pokazuje się widoczniej w czasie takim jak obecny, bo tylu ludzi już się pisze na teoryą jego: „dzierżenia ziemi wspólnie" — pan George znalazł niesłychanie silne poparcie w kapłanach katolickich i w tysiącach katolików którzy dali za nim głosy. — Arcybiskup nie

gę swego Sędziwoja, który z wybladłą i przelękłą twarzą biegł prawie jakby na oślep nie wiedząc dokąd dąży.

— Sędziwoju! — zawołał do niego — powiedz mi, cóż to za nieszczęście wichrzy w tych murach?

— Ty tu jesteś mój książę! — krzyknął przelękniony starzec — i porywając go nagle w swe objęcia i odprowadzając gwałtem od tych nieszczęsnych murów, rzekł: — Bogom niechaj będą dzięki, że przynajmniej choć jeden przy życiu został. Precz, precz z tego zamku przeklętego na wieczne czasy! Precz, nim ciebie jeszcze nieszczęście trafi, osierociały i ostatni plemiennik szlachetnego pokolenia Lechów!

XVII.

Po tej nocy tak okropnej i straszliwej nadszedł smutny i pochmurny poranek, który jeszcze raz z odchodzącą zimą przysypał ziemię zimnym szronem i jeszcze raz przeraził ledwo zeszłe rośliny wiosenne mroźnym wiatrem. Ponuro odbijały się nadbrzmiałe wody jeziora o brzegi, właśnie jak gdyby niespokojne z tej ofiary którą w jego wnętrzach zatopiono a ciemna nieprzerwana chmura zakrywała przed oczyma ludzkiemi miłe dla każdego słońce.

W chacie cnotliwego Piasta siedział Miłosław, syn wojewody Równin, blisko ogniska wlepione mając nieczułe i osłupiałe oczy w płomień komina. Jego oblicze nie było tak jak dawniej ożywione świeżym i młodocianym rumieńcem, lecz śmiertelna bladość całą twarz jego pokryła, a z piersi żalem ściśnionych, nie częste wprawdzie lecz głębokie wydawał westchnienia. Na boku obok łoża zranionego Piasta stała Rzepicha w zmartwionej i udręczonej postawie, z milczeniem dopomagając podstarzałej matce która z czułością opatrywała rany z sił opadłego syna, o pogrążona w myślach, usiłowała wstrzymać swe łzy i płacze, aby nie przebudziła śpiącego, który spoczynku potrzebywał. Często oglądając się na drzwi przysłuchiwała się, czy kto nie nadejdzie, lecz nic usłyszeć nie mogła jak tylko kiedy niekiedy lekki brzęk kos i orężów, z któremi zgromadzeni przyjacielscy rolnicy, przed chatą Piasta straż odprawiali. Na przeciwko Miłosława siedział stary Sędziwoj na niskim zedlu z założonemi rękami ukończywszy właśnie opowiadanie widzianego w zamku zdarzenia, a znużony równie wiekiem jak i niewczasem, spuścił głowę na piersi, i oczy jego spoił sen mimowolny.

Nic już więcej nie było utajonego tym nieszczęśliwym, co się ubiegłej nocy w zamku królewskim stało, i sieroty Lecha widziały się opuszczone od całego świata. Jednak należy opowiedzieć tu w porządku to, czego się oni od mówiącego bez związku starego Sędziwoja dowiedzieli, który często przerywał opowiadanie swoje będąc miotany uczuciami gniewu, nienawiści, zemsty i żalu.

Święto Dziedzilii już się ukończyło i uczta przygotowana była w zamku królewskim. Z zachmurzonem i posępnem czołem weszli zgromadzeni wojewodowie z swymi synami do rzęsisto oświeconej sali kupiąc się do poufałej i tajemnej rozmowy, gdy tymczasem dworzanie królewscy przechodzili się tu i owdzie odbywając służbę dziedzinną; lecz zdawało się że nikt nie śmiał przerwać to smutne uciszenie, które porównać by można do owego uspokojenia powietrzokrągu nim burza nastąpi. Wtenczas to wojewoda Leszek bardziej nad innych stroskany, stanął zamyślony w jednem oknie, do którego przyłączył się Władybój wojewoda puszczy, Mieczysław starosta nadwiślański i młody książę Dobrogost.

— Jak to jezioro cicho i spokojnie dźwiga swe wody po ustałej burzy i Dziewanna*) przeziera się w zwierciedle mokrem, rzekł wojewoda gnieźnieński do swych braci. — Jak te wody przylegają do murów tego grodu, który już przez wiele wieków nad niemi panuje. Ach nie jest to już starożytna siedziba cnotliwych ojców i przedków naszych, gdyż zdradziectwo i mordy zamieszkały w szlachetnym domu Lecha.

— Stryju! zaczekaj tylko moment — odpowiedział Dobrogost — a ta hańba, która dziś szpeci te mury, zmazaną będzie, i po wypędzeniu z nich bezprawia, zajaśnieją znowu okna tego grodu jasnem światłem, dawna gościnność i cnota z wygnania swego powrócą, i nowo wzniesiony tron sprawiedliwością i słusznością się otoczy.

— Czy spodziewasz się doczekać tej chwili Dobrogoście — rzekł Leszek do walecznego młodziana. — Oby się słowa twoje sprawdziły, lecz zdaje mi się jak gdyby serce moje przeczuwało jakoweś nieszczęście, co się mi nigdy przed laty nie zdarzyło. Ach podobno wiele jeszcze krwi spłynie w tych podwojach, nim siedziba ta z hańby się swojej oczyści.

Właśnie gdy te słowa ledwo dokończył, otworzyły się nagle drzwi wielkie podwoi, i król Popiel ukazał sie w sali, prowadząc pod rękę Gierdę, małżonkę swoją. Płaszcz królewski spadał mu z ramieni, podszyty kosztownemi futrami, wśród ciemnych i czarnych włosów błyszczała od złota i drogich kamieni królewska binda, a wsparty na długiem berle, postępywał ku tronowi. Przechodząc obok książąt, którzy jakby nieprzełomnym murem w szeregu stanęli i z pogardą na niedołężnika spoglądali, spuścił wzrok swój na ziemię, jednakowoż spostrzedz można było w jego twarzy jakowąś tajemnę radość, jego krok był mocniejszym niż kiedy indziej, a jego postawa śmielsza i dumniejsza. Również i królowa Gierda ubrana była w drogie szaty i klejnoty, lecz twarz jej całkiem pobladła, a wzrok tak zmięszany i niepewny, jak gdyby z ciemności nagle do miejsca światła weszła. Wielu dworzan szło za nimi, jeden jednak z nich niósł jakieś zamknięte naczynie osobliwszego kształtu. Już Popiel drugi zasiadł na tronie i już królowa Gierda wstąpiła na podnóżek, chcąc zabrać miejsce przy swym małżonku, gdy w tem z rzędu braci wystąpiwszy Leszek najstarszy z pomiędzy wojewodów zawołał silnym i donośnym głosem.

— Nie tak Gierdo! małżonko króla sarmackich Słowian, nie to miejsce dzisiaj dla ciebie przystoi; przed zgromadzeniem książąt i wojewodów stanąć powinnaś w szrankach, jak należy dla tej, która o wielkie bezprawia jest obwinioną.

Z milczeniem słuchała królowa tej mowy i ze spuszczoną głowę zstąpiła z podnóżków tronu nie dając po sobie nic miarkować jakie piekło wrzało w jej nienawistnem sercu. Jednak Popiel spojrzawszy zuchwale na śmiałego mowcę, rzekł z niezwykłą mu odwagą:

— Czy wiesz o tem starosto gnieźnieński, iż ta do której mowę twoją obracasz, jest królową, i że król w zgromadzeniu książąt teraz obecny, jest jej małżonkiem i obronić ją przeciwko tobie potrafi?

— Nie jako męża Gierdy, lecz jako pierwszego pomiędzy równymi uważamy cię w tem zgromadzeniu — odezwał się Mieczysław wojewoda nadwiślański — i to póty miejsce to zajmować będziesz, aż dopokąd okażesz się godnym twego dostojnego stopnia. Zastosuj się więc do starożytnego przodków naszych zwyczaju, i uczyń zadosyć temu, czego od ciebie zgromadzeni książęta sprawiedliwie i słusznie wymagają.

— Niechże więc i tak będzie — odpowiedział Popiel — jednak kara oszczercy trafi tego, który królowę o występek obwini, bez udowodnienia zaskarzeń i potwierdzenia ich świadkami. Atoli wy mi przypominacie wojewodowie zwyczaje starożytne, nie zachowując ich sami. Jeszcze się dzień bogini Dziedzilii nie zakończył, w którym sądów rozpoczynać nie wolno, i jeszcze puhary na zakończenie uroczystości spełnione nie zostały.

— Dobrze! więc je spełnimy — odpowiedział Leszek,— atoli słońce już zaszło, i my sąd krwawy rozpocząć możemy!

Na dany znak od Popiela przystąpił jeden z dworzaninów, który niósł owe miedziane naczynie; z głuchym odgłosem odskoczyła z niego ciężka pokrywa, ciecz brunatno-czerwona napełniła podstawione czasze, i synowie Lecha spełnili je na cześć bogini życia.

Nieprzerwana cisza panowała znowu wśród zgromadzenia i wszystkich oczy zwrócone były na oniemiałą królowę stojącą w pośrodku sali ze spuszczonemi oczyma, i na wojewodę Leszka, na którego twarzy sędziwej gniew sprawiedliwy żywy wypędził rumieniec.

— Zadosyć się stało zwyczajom, które królu szanujesz, dając nam dzisiaj dowody w uroczystem obchodzeniu święta Dziedzilii: lecz teraz nastąpiła godzina nie uczty ale sądu o śmierć lub życie, gdyż ja oskarzam cię Gierdo, córko księcia Wendów, w obliczu zgromadzonych wojewodów, oskarzam cię o bezbożne czarodziejstwo i krwawe mordy!

— Przystąp przed szranki — zawołali wspólnie wszyscy wojewodowie — i oczyść się z tego straszliwego zarzutu, jeżeli zdołasz!

Lecz Gierda stała nieporuszona na jednem miejscu.

Leszku z Gniezna! — zawołał król Popiel — ty bardzo ważne zaskarzenie przed sąd zaniosłeś; lecz pomnij na to, iż głowa twoja niechybnie padnie, skoro zarzutu nie dowiedziesz. Gdzież są ci, którzyby przeciw królowej świadczyli?

— Wkrótce oni staną — odpowiedział Leszek.

— Niebawem się okażą — zawołali wspólnie wszyscy synowie Lecha — a widok ich nawet i ciebie zatrwoży!

Wszystkich oczy zwróciły się na drzwi, które jednak bez przerwania zamknięte były, i dosyć długa chwila przeminęła, a milczenie niczem przerwane nie było. Z szyderskim uśmiechem spoglądał Popiel z tronu swego na zgromadzonych książąt oczekujących niecierpliwie na przybycie świadków, królowa zaś Gierda, podobna do martwego posągu, stała jak gdyby bez duszy nieporuszona. Lecz w tym momencie żałosna rozpoczęła się scena.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Dziewanna bogini księżyca, Diana Słowianów.

zwraca się do żadnej partyi, ale ostrzega wszystkich i wszystkich wzywa na pilną uwagę na kwestyą podaną.—„Niezawodnie“, mówi arcybiskup, „Bóg dał ziemię dla wszystkich ludzi — ale własność jej czy ma być wspólną czy osobistą, rozsądkowi ludzkiemu do wyboru. Wnioskuję z dziejów i przypadków historycznych, oraz z doświadczeń, zatwierdzeń i postanowień prawnych i sprawiedliwości; z działań i czynności najznakomitszych ludzi, mędrców i filozofów wynika, że ziemia zostawiona do użycia indywidualnego (osobistego) musi więcej należeć do człeka jak do użycia tylko. — Bo człowiek ma prawo do tego co zrobił, i do tego co przygotował na potem, co użytecznem zrobił, — co produkować może w przyszłości“....

„Tak jak rzeźbiarz ma prawo do marmuru z którego wyciosał piękną figurę — niezawodnie ma człowiek prawo do tego co obrobił, wykształcił, przygotował, co zrobił użytecznem i potrzebnem“. — I biada tym prawom i systemom, które uznać nie chcą własności, korzystania zupełnego, wszelakiego wynagrodzenia za swą pracę, swe usiłowania, za trudy swoje. — Chcąc opierać teoryę ziem własności, na teoryi że światło i powietrze do wszystkich należy, jest to gonić za chmurami imaginacyi.

Któż im wyrówna? W Sebastopolu stała na publicznym placu armata z bronzu—dla ostrzeliwania codzień wschodu i zachodu słońca, i południa podobno. — Naraz — ludzie co się tam ciągle przechodzą — i publiczność przyzwyczajona do regulowania zegarków wedle ukazu — nie słyszą żadnego hasła — każdy pyta zainteresowany — a wielu bieże na plac armatni dowiedzieć się może co się nowego podobało carskiej mości — gdzie tam, zręczni złodzieje, zapewne z uprzywilejowanej diejatelów klasy — ukradli w biały dzień z pomiędzy przechadzających — całką mosiężną armatę, aby gdzieś może świeczkę kupić dla św. Nikity.

Wojny. Matki, ojcowie pomyślcie ile to synów waszych, waszych braci — mężów poginęło dla tak zwanej sławy, honoru — służby — żołnierstwa!

Wedle obliczenia pana Leroy Beaulieu, w Europie tylko od VI wieku było wojen 280 — to jest

44 aby zdobyć więcej kraju — łupież, kradzież, zajazd itp.

22 aby wybrać haracz lub okup — łupież, kradzież.

24 wojen dla odwetu — ileż to mordów i gwałtów?

8 o przywileje i honor — o przemoc i urojenie.

6 o sporne ziemie — ile pożog, łupieży i ucisku?

41 o korony do których roszczono prawo—dla urojenia ambicyi.

30 pod pozorem pomocy sąsiadom— na której sąsiad wyszedł źle.

23 o pierwszeństwo i przewagę — to co się teraz w Bułgaryi daje widzieć.

5 o handlowe spory — aby przywilej oszukiwania przy sobie zatrzymać.

55 wojen domowych — rzadko na lepsze skończonych.

28 wojen religijnych — z których chwały Bogu nic nie przybyło.

Tani i podręczny barometr przepowiadający bliską pogodę lub niepogodę, urządzić można w każdym domu wiejskim — biorąc szyszkę sosnową i kładąc ją na zwilżonym piasku, do połowy lub nieco więcej zapełniającym doniczkę —przed pogodą szyszka się otworzy, na niepogodę szyszka szczelnie zamknie — doniczka stać musi gdzie nie ma przeciągów — a jednak przystęp powietrza ze wsząd wolny, i nie blizko ani pieca ani ognia.

Kawa (Coffee, Coffée, Rubiaceae, Mar-żannowatego rodzaju), znana nam tak i spospolitowała się tyle, że popijając ją nie myślemy wcale, zkąd i jak przyszła lub przychodzi do nas — gdyby nawet jej zabrakło w handlu, tobyśmy może więcej pomyśleli o w polu rosnącej cykoryi — o żołędziach — o marchwi nawet, którą nas traktują dbali niby o kieszenie nasze. — Nie zawadzi dowiedzieć się coś o niej choćby dla tego że jak pszenica ważną jest dla rólnika, tak kawa gdzie się rodzić może znacznego przychodu jest źródłem — a zbiór jest łatwiejszym i uprawa nie uciążliwa— najwięcej kosztu wymaga zasadzenie — przesadzenie krzaczków, które albo z nasion albo za pomocą sadzonek otrzymują — drzewko kawowe jest ciągle zielone — kwitnie dwa razy na rok, kwiatki ma małe — białe, pachnące — list dość spory i lśkniący robi z najmniejszego drzewka śliczną ozdobę w mieszkaniu — potrzebuje ciepła od 22 do 26 centigrad, czyli około zwykle tu używanego termometru około 90 stopni; jestto roślina zupełnie tropikalna — i mylą się ludzie jeśli im się zdawać może, że w Texas, a nawet w Mexiko uprawiać kawę można.

Do Europy całej na rok jej przywożą 1081 milionów funtów. — W Ameryce południowej i centralnej albo bardzo mało jej wywożą, albo zastępuje pospolitsza czekolada (cacao). — Zresztą w Antyllach, w Maracaibo i w Brazylii mają swoją i na wywóz znaczny; — Azya, część Afryki i Polinezya (Wielowysp) — wiele używać mogą, nie mamy dat danych — w Holandyi liczą spożycie kawy w przecięciu po 18 ℔ na osobę na rok, w Niemczech tylko po 3 funty a resztę do 20 różnych zastępców, jak cykorya, zboże, groch, marchew, żołędzie dostarczają materyału do blumchen kafe — którą wiele kobiet jedynie żyje, z przydatkiem mleka choćby koziego. — Różne są gatunki kawy — najwięcej znane są od miejsc biorące nazwiska, zkąd przywożą je kupcy — arabska i Mokka, Sumatra, Jawa, Ceylonskie dość podobne do siebie — Martinika, Guadelupa i Maracaibo — wiele do Francyi wywożona — Rio czyli brazylijska, wielce lubiona w Zjednoczonych Stanach i Anglii — botanicznie nacechowanych, więcej znanych jest gatunków 14 z tych jedna o d d o r a t a rosnąca w Polinezyi południowej na wyspach przyjacielskich nie jest wcale używaną na napój lub posiłek dla swej goryczy — jest kawa inna też gorzka, brunatna, zwana Maurytańską — jest jeszcze inna kawa, która nie jest kawą, będąc produktem krzewu R u d y c a R a c e m o s a, rosnącego na górach Peru — jest w Ameryce północnej drzewo z familii A c c a c i a e — wysokie do 50 stóp ze ślicznym kiściowym, jak inne kwiatem purpurowym, zwane C o f f e e t r e e, w botanice potocznej—której ziarno uprażone dają napój podobny do kawy dla nie wybrednych — ale dość lubiany przez miejscowych, jednak nieuprawiany, ani hodowany umyślnie — bo zdaje się mieć nie pewne sanitarne zalety. Dziwić się jednak godzi że rzecz ta jak drzewo same jest tak i zaniedbane, i interesu nie wzniecilo większego — bo jako ozdoba mogłoby zasługiwać na więcej uwagi—zdaje się że pierwszą i właściwą ojczyzną kawy jest Abissynia kraj leżący na wschodnim brzegu Afryki — w strefie zwrotnikowej nad Czerwonem morzem — w Persyi o ile tradycye niesą używano już kawy około roku 870. W 1258 — a więc po wielu bardzo latach Osmanlisy co rabowali wszędy gdzie wpadli i różne nie zakazane przez Koran im wygody przybierali, z rozkazu Kalifa Omara kawę popijali — w XIV wieku a więc znowu prawie w 400 lat w Kairze, Damaszku, Allepo już znane były kawiarnie publiczne, a sto lat pierwej sprowadzono ją do uprawy przez Muffty (kapłana) Dabani de Yemen i Aden w Arabii — sułtan Selim w 1517 nakazał urządzić i otworzyć kawiarnie w Konstantynopolu. — We Włoszech widziemy w r. 1645 używano dość pospolicie kawy. — Najpierwsza kawiarnia w Londynie, zwana „Virginia Coffee House“, w r. 1652 — czy nie winna swej nazwy owemu drzewu, którego najwięcej się w Virginii napotyka. — W Paryżu przywilej na założenie kawiarni Ludwik XIV nadał r. 1669 — tam też tego roku na uczcie u posła tureckiego Selima Agi — pito kawę jako nowy przysmak — ale jeszcze kawy funt do roku 1672 kosztował 140 franków — był więc to zbytku traktament we Włoszech — musiał być też nie tańszy wiele i w innych krajach — roku 1683 nazajutrz po zwycięztwie króla Jana III znaleziono w namiotach pod Wiedniem mnóstwo worów kawy — której ani użycia, ani sposobu przyprawienia nie znali — nie robili więc żadnej opozycyi gdy cesarz Leopold — wszystką tę kawę darował Kulczyckiemu — Polakowi, który wiele usług oddał podczas oblężenia — było to podobno wszystko, czem się odpłacili Wiedeńczycy i cesarz Polakowi za zbawienie ich od sułtańskiego jarzma — pierwszą kawiarnią tedy w Wiedniu Kulczycki założył. Przeszłego roku wystawiono mu pomnik prywatny przed kawiarnią przez Kulczyckiego przed 200 laty założoną i dziś istniejącą — w Polsce pito kawę między magnatami i karmazynami, którzy za granicą byli — w połowie przeszłego wieku — dziś jeszcze panienkom i dzieciom kawy na śniadanie nie dają — a mniej jeszcze czarnej po obiedzie. — W Zjednoczonych Stanach od wielu lat kawa należy do regularnych racyi żołnierzy — we Francyi podobnie dla wojsk idących w gorące kolonie.

Wolno wątpić aby pochwały jakie dzienniki moskiewskie dają francuzkim, za ich przychylność dla postępowania Rosyi i Kaulbarsa w Bułgaryi, były dla Francyi rękojmią szczerej życzliwości — ala jeśli to się podoba dziś Francuzom — trudno im odbierać prawa wyboru i gustu.

KORWIN.

---

* *Szklanne skały.* Prof. Idding z Nowego Yorku donosi o odkryciu skał ciągniących się pół mili a wysokich 150 do 200 stóp w Yellowstone parku, uformowanych ze szkła zapewne wskutek wybuchów wulkanicznych. Skały te częściowo pokrywa pomeks, pod którym znajduje się warstwa zupełnie podobna do sztucznego szkła, grubości 75 do 100 stóp, koloru zupełnie czarnego, brunatnego, różowego, purpurowego i kanarkowego. Skały te mają przedstawić czarujący widok, gdy słońce kąpie w nich swoje promienie.

CHICAGO.

Alderman Colvin postawił w radzie miejskiej wniosek, aby konsens czyli „license“ saloonistów został podwyższony z 500 na 1000 dolarów. Bardzo mało obywateli umie sobie wytłómaczyć dla czego to uczynił. Jedni twierdzą że p. Colvin widząc, iż czas jego zastępstwa 16tej wardy, w radzie miasta się kończy i nie mając widoków aby znów został wybrany, chciałby dostać jeszcze od właścicieli piwowarń „łapówkę“. Inni zaś są tego zdania, że wniosek jego został zrobiony w celu politycznym i wprawdzie na korzyść burmistrza chicagoskiego p. Harrison. P. Harrison bowiem, gdyby wniosek p. Colvin został przez rajców miasta przyjętym, ma zawetować takową uchwałę, przez coby znów uzyskał pomiędzy obywatelami popularność, którą, jak się zdaje, już utracił — licząc na to iż w elekcyi wiosennej zostałby znów wybrany burmistrzem. P. Harrison dzierży urząd ten na ósmy już rok.

— Niektóre szwaczki, należące do „Rycerzy czy Szermierzy Pracy“ utraciły nie dawno temu pracę, ponieważ brały udział w demonstracyi robotników. Dziewczyny te założyły obecnie własną fabrykę „ubiorów robotniczych.“ Przedsiębiorstwo to jest znane pod nazwą „Our Girls Cooperative Manufacturing Co.“

— Towarzystwo „Kościuszko“ wstąpiło do „Związku Narodowego“.

— Phil. Armour, najbogatszy właściciel rzezalń, i jeden z najbogatszych obywateli chicagoskich miał zamiar powiększyć swój zakład, lecz nie może znaleźć murarzy ani cieśli, którzyby dla niego chcieli pracować. Armour postanowił się wynieść na zachód — niezawodnie do Kansas City.

— W poniedziałek zajęli powiatowe i miejskie urzędy ci którzy w dniu 2go listopada zostali obrani. Z powodu iż partya republikańska obecnie jest „górą“, bardzo wielu z podurzędników — demokratów — utraciło posady. Trzeba jednak oddać słuszność nowowybrańcom, iż zatrzymali tych. którzy się odznaczali rzetelnością, sprawiedliwością i zdatnością w wypełnieniu spraw im poruczonych — chociaż należą do partyi demokratycznej.

— Ofiarą straszliwego wypadku stał się w sobotę na wieczór Jan Jacobs, liczący lat 20, którego rodzice mieszkają pod No. 381 Oakley Ave. Jacobs pracujący dla „Western News Co.“ na Randolph ulicy, pomiędzy Michigan i Wabash Ave's, zamykał okna na piątym piętrze, gdy nagle się potoczył i spadł na chodnik. Podniesiono go nieprzytomnego i zawieziono do jego mieszkania, gdzie wkrótce potem umarł, gdyż nadwerężył czaszkę.

— Wniosek aldermana Colvin'a, aby salooniści płacili $1000 rocznie za przywilej sprzedawania piwa i trunków rozpalających, został wrzucony do kosza t. j. nie został przyjęty przez radę miasta.

— W listopadzie posiadało miasto Chicago 384 listowych, którzy w tym miesiącu roznieśli 39,414 rejestrowanych i 4,914,622 zwyczajne listy, 937,434 kartów pocztowych i 1,920,341 egzemplarzy gazet; 12,864 listy zostały zwrócone do bióra poczty, gdyż listowi nie mogli znaleźć tych, do których były adresowane. Przekonano się, że klerk pocztowy na Grand Rapids i Cincinnati kolei skradł 27 rejestrowanych paczek, zawierających $1463.73. Ile listów zwyczajnych zawierających pieniądze zostało skradzionych, nie było można się dowiedzieć dotychczas.

— W piątek na wieczór spaliła się w Blue Island wielka fabryka krochmalu, własność spółki „Blue Island Milling Co.“ Strata $60,000.

— Oglesby, gubernator stanu Illinois, ułaskawił zecera Jaspera E. Sweet, który w dniu 13 września 1885 r. zastrzelił dr. Tomasza Waugh i za to został skazany na dwa lata więzienia. Sweet był w więzieniu zaledwie 6 miesięcy.

— Józefowi Bennickiemu Polakowi nieżonatemu, który mieszka pod No. 697 Dickson ulicy spadła podczas pracy w warsztatach „West-Side Gas Co.“ rura na nogę lewą, tak, iż ją złamała.

— Bolesną stratę ponieśli od przeszło 20 lat zaszczytnie znani w Chicago państwo Piotrowie Kiolbassa przez śmierć jedynego 18 letniego syna Stanisława Franciszka, który zaziębił się przeszłej zimy w szkołach w Canadzie, a dla poratowania zdrowia został wysłany do Texas; umarł 5 grudnia i w San Antonio, Tex; został pochowany. Współ ubolewamy nad niepowetowaną stratą.

WASHINGTON.

Washington, 1 grudnia. Dług narodowy zmniejszył się w miesiącu listopadzie o jeden milion dolarów.

Washington, 2 grudnia. Prezydent wydał proklamacyę, w której donosi, iż pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Japonią został zawarty traktat, na mocy którego osoby pochodzące z jednego kraju, które popełniły zbrodnię w drugim, mają zostać oddane w ręce władz kraju, z którego pochodzą. Mają być wydani ludzie, którzy dopuścili się następujących zbrodni: morderstwa lub usiłowania morderstwa, wyrabiania fałszywych pieniędzy, sfałszowania dokumentów; sprzeniewierzenia pieniędzy publicznych, rabunku, kradzieży połączonej z włamaniem się do mieszkania; włamania się do budynków publicznych, banków i t. p.; krzywoprzysięztwa lub zniewolenia kogokolwiek do niego; zgwałcenia; podpalenia; rabunku na morzu; rozmyślnego zniszczenia pociągów kolejowych, okrętów, mostów, domów prywatnych i publicznych. Traktat nie odnosi się do przestępstw politycznych.

Washington, 4 grudnia. Prezydent ma napady reumatyzmu, z powodu których nie może wychodzić z „białego domu“, lecz które go nie wstrzymują od zwyczajnej pracy. Cleveland ma od kilku już lat podobne napady, które zwyczajnie kończą się w trzech lub czterech dniach.

— Izba niższa kongresu będzie się składała z 168 demokratów, 153 republikanów i 4 niezawisłych.

Washington, 5 grudnia. W roku fiskalnym 1885-86 miał rząd Stanów Zjednoczonych dochodu $336,-439,727, rozchodu $242,483,183. Przewyżka wynosi więc $93,956,-544.

Washington, 6 grudnia. Dzisiaj na południe rozpoczęła się druga sesya 49 kongresu. Nowych członków — z powodu śmierci lub rezygnacyi dawniejszych — jest dziewięć. Po złożeniu przysięgi przez nich zostało przeczytane orędzie roczne Prezydenta, poczem doniesiono iż umarł senator Pike i reprezentanci Beach i Arnot. Senat ma do załatwienia 290 wniosków do praw (bills) i rezolucyi.

— Endicott, minister wojny donosi że na cele wojskowe (włącznie budowli publicznych, polepszenia portów, rzek i t. d.) wydano w ostatnim roku fiskalnym $36,900,963.38. Wojsko składa się z 23,946 żołnierzy włącznie 2108 oficerów.

AMERYKA.

Żegluga na wielkich jeziorach północzych została zawieszoną, ponieważ cieśnina Mackinaw została zamkniętą skutkiem mrozu.

— Na bursie w San Francisco wybuchła prawdziwa febra spekulacyjna, skutkiem czego utracił kapitalista Robert Morrow 125,000, makler Mackenzie 100,000 a spółka Kohlman & Co. 25,000 dolarów.

— W Philadelphii odbył się w piątek ubiegłego tygodnia zjazd zastępców pojedyńczych stanów, aby urządzić obchód 100 letniej rocznicy przyjęcia konstytucyi Stanów Zjednoczonych, który się odbędzie w roku 1887.

— Pułkownik Wright, komisarz dla spraw robotniczych w Stanach Zjednoczonych rozwodzi się w sprawozdaniu swem rocznem nad pracą więźniów i jej wpływem na płacę. Pomimo iż wartość towarów i przedmiotów wyrabianych nie jest nadzwyczaj znaczną, okazuje się jednakże że płaca więźniów szkodzi niektórym gałęziom przemysłu. W dniu 1 lipca 1886 r. znajdowało się w domach poprawy w Stanach Zjednoczonych 57,331 osób, z których 52,739 było zatrudnionych a 4592 nie miało pracy. Zatrudnionych było 48,838 mężczyzn i 4592 niewiast. Więźniów używa się zwyczajnie do fabrykacyi sprzętów rólniczych, obuwia, wozów, tytoniu i cygar, ubiorów, sprzętów domowych, przedmiotów żelaznych, skórzanych, drzewnianych; dalej przy budowlach, w rólnictwie, górnictwie i zwyczajnej pracy. Więźniowie zarabiają przeciętnie 40 do 50 centów dziennie. Wolni robotnicy pracujący w wyżej wspomnianych przemysłach, cierpią naturalnie na tem i udowodnioną jest rzeczą że n. p. pracujący w przemyśle obuwia pobierają najmniej 25 procent mniej, za swą pracę, jakby dostawali, gdyby więźniowie nie szyli butów i trzewików. Stany w których dotychczas istniała kontraktowa praca więźniów są: California, Connecticut, Illinois, Indiana, Iowa, Kansas, Maryland, Massachusetts, Michigan, Minnesota, Missouri, New Hapmshire, New Jarsey, New York, Ohio, Oregon, Pennsylvania, Rhode Island, Texas, Vermont, Virginia, West Virginia i Wisconsin. W sześciu z tych stanów została lub zostanie wkrótce zniesiona praca kontraktowa więźniów. Stanami temi są: California, Illinois, New Jersey, New York, Ohio i Pennsylvania.

Pożary i nieszczęścia.

W pobliżu Pittston, Pa., zostało przejechanych przez pociąg Delaware, Lackawanna i Western kolei trzech Słowaków, którzy — niezawodnie w stanie nietrzeźwym — się położyli i usnęli na tejże kolei.

— Kapitan parowca „Westerolan“ płynącego pomiędzy Antwerpią i Nowym Yorkiem, który w tych dniach zawinął do portu nowo-yorskiego, donosi, że w dniu 27 listopada podczas straszliwej burzy niezmierny bałwan zalał okręt jego, wskutek czego czterech majtków i dwóch pasażerów — Gabryel Livaderie i Max Frank — utraciło życie, a 15 pasażerów i marynarzy połamało ręce, nogi lub żebra.

— W składzie Roberta Hall'a mieszkającego w pobliżu Pittsburga wydarzyła się w dniu 2 grudnia eksplozya, skutkiem której trzech ludzi zostało śmiertelnie a czterech niebezpiecznie pokaleczonych. Eksplozya nastąpiła przez to, iż ktoś nadepnął na pudełko zapałek, tak nazwanych „parlor-matches“, które się zapaliły a iskra wpadła do sądeczka, napełnionego prochem.

— W pobliżu Shenandoah, Pa., został przejechany przez pociąg Lehigh kolei żelaznej 65 letni Tomasz Reddy. Pasażer pewien, 23 letni Hugh McGinnis, zeskoczył w przestrachu z pociągu i pokaleczył się tak, iż wkrótce potem umarł.

— W Wilkinsburgu, przedmieściu pittsburgskiem, leży chorych na dyfteryę 200 dzieci i ludzi dorosłych.

— W S. Carolina pomiędzy Charleston i Sumter, na przestrzeni 90 milowej srożą się pożary leśne.

— Pomiędzy St. Paul, Minn., i Bismarck, Dak., wykoleił się w środę na wieczór pociąg Northern Pacific kolei. C. M. Tennis, klerk w wagonie pocztowym, utracił życie — zginął w płomieniach, które wybuchły po wykolejeniu. Inny urzędnik został niebezpiecznie pokaleczony i poparzony. Cała przesyłka pocztowa, włącznie 12 miechów zawierających listy rejestrowane, została zniszczoną.

Kronika kościelna.

Arcybiskup P. R. Kenrick w St. Louis obchodził w dniu 30 listopada 45 rocznicę swego biskupstwa. W dniu 30 listopada 1841 r. został konsekrowany biskupem przez brata swego ks. Franciszka Patrycyusza Kenrick, ówczesnego biskupa w Philadelphii a późniejszego arcybiskupa w Baltimore, który obecnie już nie żyje, i otrzymał tytuł biskupa w Draza i został zamianowany koadjutorem biskupa Rosatti w St. Louis. Ks. P. R. Kenrick liczył wtenczas lat 37 tylko. Po śmierci biskupa Rosatti w r. 1843 zajął ks. Kenrick jego stanowisko a w r. 1847 został zamianowany arcybiskupem.

— Prywatny telegram z Rzymu donosi że dyecezya St. Paul w Minnesocie została zamieniona na archidyecezyę, t. j. że najprzew. biskup Ireland został zamianowany arcybiskupem. Do archidyecezyi tej będą należały: biskupstwo St. Cloud i nowo utworzone biskupstwa Mankato i Winona. Dakota zostanie podzielona na dwie dyecezye — południową i północną. Południową będzie zawiadowywał przew. ks. biskup Marty.

Przygotowania do wojny.

Niemcy, aby utrzymać pokój w Europie zamierzają wzmocnić armię dodając do niej przeszło 40.000 żołnierzy czyli mniej więcej dziesiątą część teraźniejszego kontyngensu. W mowie przy zagajeniu Reichstagu mówi cesarz: “Celem polityki cesarstwa niemieckiego, które utrzymuje stósunki przyjazne z wszelkiemi innemi mocarstwami, jest utrzymać jedność i zgodę pomiędzy innemi państwami, ponieważ Niemcy lubią spokój.“ Słowa te zdają się być czystą satyrą, gdy czytamy dalszy ciąg owej mowy cesarskiej. Dowiadujemy się bowiem, że polityką Niemiec jest pokój, że Niemcy utrzymują przyjazne stósunki z innemi krajami, że rząd niemiecki życzy, aby i inne państwa mogły się cieszyć błogiem skutkiem pokoju, lecz zaraz potem słyszymy, że Niemcy, pomimo iż polityka ich jest pokojową, widząc iż sąsiednie państwa pomnażają swe armie, nie może już dłużej się utrzymać od powiększenia własnej armii, zwłaszcza kontyngensu pokojowego. Dla tego też zostanie wkrótce podany wniosek do prawa aby przez siedm lat tj. aż do roku 1894 armia w czasie pokoju liczyła 468,409 ludzi i wprawdzie: piechoty, 534 bataliony; konnicy 465 szwadronów, artyleryi polnej 364 baterye; artyleryi fortecowej 131 bateryi; pionierów 119 batalionów i “train'u“ wojskowego 118 batalionów. A to wszystko dla tego że Wiluś i Bismarck lubią pokój i nie obawiają się żadnych zatargów europejskich.

Powiększenie armii w Niemczech wywołało niezmierny ruch w całej Europie. Francya obawia się, że Niemcy mają zamiar ją zaczepić i pomnażają armię swą na 515,811 ludzi — w czasie pokoju, pomimo iż każdy dolar na to wydany wychodzi z kieszeni tych, którzy opłacają podatki. Rosya nie jest pewną, co Niemcy zamyślają uczynić, lecz obawia się że Austrya i Anglia w czasie ogólnej zawieruchy mogłyby na nią uderzyć i dla tego postanowiła mieć pod bronią 547,150 ludzi — w czasie pokoju. Austrya i Włochy, widząc co się święci, nie mogą pozostać obojętnemi i — powiększają swe armie. Anglia cokolwiek oddalona od tych gołębi pokoju i nie mogąc okazać demonstracyi na lądzie, powiększa swą flotę aby zachować pokój na morzu podczas gdy inne mocarstwa zachowują bratnią miłość na stałym lądzie, za pomocą strzelb i armat.

Zdaje się być dziwną rzeczą, że, jeżeli Niemcy i inne mocarstwa chcą utrzymać pokój, żaden mąż stanu nie zrobił wniosku, aby wszystkie mocarstwa zmniejszyły swe armie. Pokój zostałby prędzej zachowany, gdyby każdy kraj posiadał małą armię, jak przeciwnie. Zgoda między narodowa chwieje się zawsze wtenczas, gdy pojedyńczego państwa powiększają swe armie. Zmniejszenie armii zabezpieczyłoby nietylko pokój pomiędzy mocarstwami, lecz zadowolniłoby pojedyńczych obywateli i przyczyniłoby się do ich dobrobytu.

System obecny odrywa od pracy mężczyzn i wysyła do pracy niewiasty i dzieci; paraliżuje przedsiębiorstwa i przemysł, powiększa podatki, niszczy zasoby krajów i wypędza z domu ludzi, którzy tam są potrzebnymi. Zmniejszenie armii wywarłoby wpływ zupełnie inny, nie byłoby straty, dobrobyt pojedyńczych państw polepszyłby się, ludzie stojący na czele zarządu jednego lub drugiego kraju nie mieliby tyle nieprzyjaciół a lud byłby szczęśliwszym.

Rozmaitości.

* Zabawna scena miała temi dniami miejsce na jednym z bulwarów paryzkich: Spłoszony koń bez jeźdźca przebiegał przez ten bulwar ku wielkiemu przerażeniu przechodniów, gdy odważny jakiś człowiek z narażeniem życia złapał go i zatrzymał na miejscu. W tej samej chwili elegancko ubrany mężczyzna przystąpił, zaczął serdecznie dziękować temu, który konia zatrzymał, wsiadł lekko na siodło i oddalił się. W pięć minut potem zjawia się drugi mężczyzna, z gołą głową, obryzgany błotem, zadyszany, i pyta w około, czy nie widziano przebiegającego konia, który spłoszył się, zrzucił go z siodła i uciekł? Kilka osób, które były obecne poprzedzającej scenie, opowiedziało mu wszystko. Był to właśnie prawdziwy właściciel konia, a pierwszy był śmiałym złodziejem, korzystającym z wydarzonej sposobności, by sobie przywłaszczyć konia, podobno wielkiej wartości.

* *Babie lato.* Nasza staropolska nazwa ostatnich ciepłych dni jesiennych, w różnych okolicach różne nosi miano, lecz zawsze z dodatkiem „lata“. I tak nad Renem mówią „lato Wszystkich Świętych“. W Lombardyi, gdzie zwykle około połowy października najpiękniejsze dni bywają, nazywa się „lato św. Teresy“. W Ameryce południowej pokazuje się to „lato“ dopiero w połowie grudnia i nosi nazwę „lata indyjskiego.“ Szwedzi nazywają „latem św. Britty“ (8 października jest dzień św. Brygidy). Czesi mówią, że to „lato św. Wacława“; uroczystość tego Świętego przypada 28 września, a zwykle 14 dni po tej uroczystości piękne dni jesienne się kończą. Flamandczycy mają „lato św. Michała“ (29 września), Anglicy „St. Lukes little summer“ (lato małego Łukasza, 18go października,) Francuzi „lato św. Dyonizyusza“ („été de Saint Denis“). W krajach północnych bywa najwięcej 1 listopada piękny dzień słoneczny, nazywają ten dzień spoczynkiem Wszystkich Świętych; Górnoszlązacy mają przysłowie, że „Wszyscy Święci oglądają się na zimę“. Westfalczycy zaś mówią, że lato wszystkich świętych trwa zwykle trzy godziny, trzy dni, lub trzy tygodnie.

* *Najbogatsi na ziemi.* Według obliczenia pewnego finansisty jest na ziemi ogółem 950 milionerów, z których na Anglię przypada 250, na Stany Zjednoczone amerykańskie 200, na resztę Ameryki 100, na Niemce 100, Francyę 75, Rosyę 50, a na inne kraje 125. Cyfry te wskazują zarazem stan materyalny ogółu, który się ma w stosunku odwrotnym do liczby owych jednostek. —

* Używanie tytoniu wprowadzonem zostało do Europy w r. 1568. Długo jednakże trwało, zanim zdjęto z tego obyczaju piętno hańby, a nawet zbrodni. Szczególniej srowe kary na palenie tytoniu nakładane były w Rosyi, Persyi i Turcyi. W r. 1643 utworzono osobny trybunał sądowy w Moskwie dla tępienia zbrodniczego nałogu. Winny karany był pierwszy raz knutami, jeżeli powtórnie schwyconym został na gorącym uczynku, śmiercią. — W Turcyi, za sułtana Amurata IV, osoby palące tytoń za pierwszem przewinieniem ulegały karze następującej: przewiercano im nos i przesuwano przezeń fajkę, poczem pędzono winnego po ulicach miasta, srodze biczując. W razie powtórzenia się zbrodni, ścinano głowę. Nawet w Szwajcaryi stawiano osoby, palące tytoń, jeszcze w r. 1653 przed sądem i skazywano na grzywny lub więzienie. —

†

Nekrologia.

— W Pelplinie umarł w dniu 6 listopada Teofil Bąkowski.

— W Koźminie umarła w dniu 9 zm. Wiktorya z Torzewskich Tobianska.

— W Wągrowcu umarł w dniu 9 zm. Wincenty Michalski.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 24 i zawiera: Damian Ruszczyc, powieść z czasów Jana III. przez Fryderyka hr. Skarbka (ciąg dalszy); Kazimierz i Magdosia, powieść z dziejów ojczystych siedmnastego stulecia przez Mieczysława z Poznania. Cyganka (Gawędziarz); Ojciec Kapucyn czyli zwycięztwo wiary i miłości. Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów (ciąg dalszy).

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Mateusza Drygalskiego brata mego stryjecznego w interesie familijnym, z którym od pięciu lat rozeszliśmy się i który prawdopodobnie ma przebywać w Chicago. Ktoby z rodaków wiedział o jego pobycie lub on sam niech da znać listownie do

WAWRZYNIEC DRYGALSKI,
South Chicago, Ill. - Buffalo str., cor. 84 str.

WOJNA.

Była wiosna. Spady gór i doliny ustroiły się zielenią, w jarze mruczał strumyczek, czarne urwisko skały wyzierało z za krzewów, drzewa ubarwione kwiatami stały w bieli, jak duchy poległych męczenników.

Po błoniach szła zadumana dziewica; stąpała ostrożnie, by żwawszym krokiem nie zgnieść żuczka, ptaszka, kwiatka; niech śpiewają, skrzeczą, kwitną, niech żyją...

— Jakże cudnie, jak cudnie! — szeptała w zachwycie. Jak dobry Bóg, który stworzył tyle piękna, wlał w serca ludzi i miłość bliźniego i litość dla każdego żyjątka.....

Minął rok. Dziewica została żoną tego, którego ukochała. Razem szli po błoniach i dziwili się cudom natury, a kobieta mówiła mężowi o miłości, o szczęściu, o wysokich zadaniach ludzkości.

Mieszkali tuż przy lasku, w białym domku, o milę od miasta. Zewnątrz wyglądał jak bukiet, bo tonął w zieleni, krzewach i kwiatach. Wewnątrz zaś był skromny i czysty, bo w nim mieszkały — spokój i praca.

Minął jeszcze rok. W białym domku stała kolebka, a nad nią czuwała troskliwa matka i czekała: rychło li ukaże się pierwszy uśmiech na twarzy dziecięcia.

Nagle drzwi otwarły się i wszedł nieznajomy.

— Wojna! — rzekł. Ojczyzna zwołuje swe dzieci!

Kobieta struchlała.

* * *

Brzęczą szable, lśnią bagnety; tłum mołojców na bój spieszy.

Hurra! bracia.... sprawa święta; sprawiedliwość jest zgwałconą.

A więc dążą. Pod stopami ziemia dudni — może płacze?

Ej, nie płacze, lecz się cieszy, że ma dzielnych, mężnych synów.

Wicher jęczy przeraźliwie i kurzawą rzuca w oczy.

Chmura zieje błyskawicą, ostrym gradem twarze rani.

Słońce strzela promieniami, ogniem znoju głowy pali.

Niczem burze, niczem znoje! mężny wojak wszystko zniesie; bo go krzepi cel chwalebny, bo go miłość kraju wiedzie.

* * *

Drgnęła ziemia! Huk działowy odbił się w załomach gór i posłał dalekie echo, het! — za lasy.

Wódz uszykował kolumny i okiem iskrzącem od zapału, stanął przed niemi.

— Bracia zawołał: wiara święta wzywa nas do bronienia jej. Ziemia rodzicielska, która nam dała życie, potrzebuje ofiar.

Cały świat patrzy dziś na nas i pyta: czy krąży w ich żyłach dzielna krew ojców; czy potrafią utrzymać swą chwałę nadal?

Bracia! dowiedźmy, żeśmy nieodrodni synowie naszych ojców!. Miłość ojczyzny i świętej wiary niech nas prowadzi — hurra!

— Hurra!!! — okrzyk się rozległ z tysiąca piersi; błysły bagnety.... a na ich ostrzach osiadła sprawiedliwość

* * *

W białym domku siedzi u okna smutna niewiasta i patrzy na piękny świat.

Połyka łzy, bo płakać nie ma prawa, synek mały już pojmuje wiele rzeczy.

A więc mówi mu o ojcu, który wkrótce powróci. Pokazuje mu drzewa, ptaki i dalekie góry.

Szepcze o miłości, sprawiedliwości, miłosierdziu i innych cnotach.

Znowu ziemia zadrżała.

— Hurra!! — przyniosło echo zdala.

Kobieta zbladła.

* * *

Późnym wieczorem księżyc płynął powoli nad krainą i marzył.

Płynął nad cichym białym domkiem i słyszał pieśń matki o zadaniu człowieka, pieśń, którą kołysała do snu swe dziecię. Płynął nad świątynią i słyszał słowa kaznodziei: „Kochaj bliźniego jak siebie samego — ta zasada czyni chrześcian wielkimi duchem".

I płynął nad gmachem nauki, i słyszał, jak mędrzec na trybunie wołał: „etyka i filozofia, to są dwa skrzydła, na których ludzkość wznosi się ku niebu".

Zadziwił się księżyc i pomyślał: tak niedawno były czasy Tamerlana, a ludzie już się zupełnie przekształcili.

(Dokończenie nastąpi.)

Chateau de Juvisy, 22 listop. 1886.

Szanowny Redaktorze!

Odwołując się do mego listu umieszczonego w Gazecie Polskiej z 4 listopada, uwiadamiam powtórnie, że ciągnienie loteryi św. Kazimierza odbędzie się w grudniu 1887 r.

Mamy więc rok jeszcze do zrealizowania rozpoczętej pracy, i jeżeli zdołamy obudzić poczucie chrześciańsko-narodowego obowiązku damy dowód w obliczu świata że:

„Jeszcze Polska nie zginęła."

Weszło w zwyczaj w społeczeństwie polskiem przy biesiadach i zgromadzeniach odśpiewywać ten hymn narodowy, wprawdzie jest on zabroniony, nie rozumiem ja podobnych ukazów i zakazów, bo śpiewem nikt nie zdobył fortecy, ani najezdnika ze swej zagrody nie wypłoszył; dziś nie śpiewem ale czynem powinniśmy udowodnić że choć nas Moskal gniecie, a Prusak zmusza w odległych krajach szukać schronienia, nie przestajemy być Polakami.

Nie dosyć zwać się Polakiem lub w głośnych mowach grozić najezdnikom naszym, wszelkie odgróżki i wykrzykniki nie zmniejszą tyranii zaborców naszych a prześladowani bracia nasi nie odniosą żadnej ulgi.

Rodacy! czynu nie słów potrzeba. Jest okazya w której możecie wziąść udział czynny w pracy chrześciańsko-patryotycznej dającej najlepszy dowód że miłość Ojczyzny w sercach waszych nie wygasła.

Kościół i polskość są zarówno prześladowane, gwałtem Unitów do prawosławia zmuszają, a kapłanów naszych na Sybir wysełają; polskość w zaborach moskiewskim i pruskim, jest występkiem, i w obec XIX wieku dopuszczają się gwałtów, jakich historya przykładu nie daje w najciemniejszych czasach.

Zagmatowany stan polityki europejskiej, toleruje nadużycia i barbarzyństwa, które dawniejszemi czasy wywołałyby protestacyi i ogólne oburzenie. — Dziś, każde państwo ma swe własne, niebezpieczeństwem grożące sprawy; najezdnicy nasi korzystając z tego stanu, plądrują i gospodarzą w Polsce, niszcząc wiarę Ojców naszych i narodowość naszą.

Wszelkie protestacye ze strony naszej stają się dokumentami historycznemi, ale nie zmienią postępowania ani Moskali ani Prusaków. Powtarzam więc że czynu nie słów potrzeba. Wierni tradycyi, dajmy czynny dowód światu, że zachowaliśmy w sercach naszych cnoty obywatelskie, nieodmawiając zasłużonym Ojczyźnie tego chleba na stare lata, i zabezpieczając przytułek i wychowanie narodowe wraz tającemu pokoleniu pozbawionemu naturalnej ojcowskiej opieki.

Konstytucya narodowa utrzymana z ofiar rozsypanych po wszystkich częściach świata Polaków, stanie się najlepszym dowodem żywotności narodowości naszej.

Jak kopiec Kościuszki, usypany garściami ziemi z różnych części Polski, świadczy o hołdzie wszystkich, dla bohatera i patryoty naszego, tak dom św. Kazimierza uratowany od upadku drobnym groszem p i e l g r z y m ó w stanie się widocznym i trwałym pomnikiem uczuć naszych i solidarności naszej; a jeżeli w obecnych okolicznościach, sympatya ludów dla nas ostygła, obudzimy ją na nowo tem samem, że szanujemy zasługi i poświęcenia starszych braci naszych, których cała Europa w pamiętnych epokach uwielbiała.

Bracia, Rodacy! w imię Boga i narodowości naszej, wołam do was o pomoc. Przystąpcie od razu do czynu, składając od razu wasze ofiary, nie wielkie ale liczne! przystąpcie wszyscy bez wyjątku a

Od ziarka do ziarka
Zbierze się miarka. —

Nie będzie to dla was żadnym uszczerbkiem, a przy ogólnej pomocy wykonamy dzieło które Wam i potomstwu waszemu chlubą przyniesie.

Pracując na tej drodze, powinniśmy znaleźć poparcie wszystkich pism polskich w Ameryce; zrozumieją one całą doniosłość tego przedsięwzięcia.

Kapłani polscy nie mogą odmówić swego współudziału i wpływów w zachęceniu swych parafian do uczestnictwa w tej świętej sprawie, a Towarzystwa Polskie pielęgnujące uczucia Polskie, nie uchylą się niezawodnie od tej narodowej pracy, wtedy głos mój nie będzie głosem wołającego na puszczy.

W oczekiwaniu spiesznego, bezwyjątkowego udziału Polaków zamieszkałych w Ameryce zostaję dla was, Szanowny Redaktorze z wyrazem szacunku i poważania.

R. J. Jaworowski,
108 Rue St. Dominique a Paris.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 6 grudnia. W wpływowych kołach rosyjskich powiadają, że winą rządu niemieckiego będzie, jeżeli Rosya nie przeprowadzi swych planów co do Bułgaryi, ponieważ Niemcy były mogły zapobiedz przymierzu angielsko - austryacko - włoskiemu w pierwszych jego początkach.

Paryż, 6 grudnia. „La Paix" donosi, że Floquet podejmuje się utworzyć nowy gabinet i zarazem podaje nazwiska członków, którzy prawdopodobnie zostaną zamianowani.

Konstantynopol, 6 grudnia. Rząd turecki uwiadomił wielkie mocarstwa, iż sułtan popiera kandydaturę Mikołaja, księcia Mingrelii, i prosi je o jak najprędsze załatwienie kwestyi bułgarskiej.

Berlin, 6 grudnia. Z Petersburga donoszą o wypadku, który został zatajony za rozkazem wyższych władz. W dniu 30 listopada urządzili studenci w akademii petersburgskiej obchód rocznicy śmierci wolnodumcy Dabroliubowa. Władze zakazały obchód i obstawiły cmentarz, w którym zwłoki jego zostały pochowane kordonem wojskowym. Studenci usiłowali przełamać kordon, skutkiem czego nastąpiła bójka. Aresztowano 300 osób.

— Obecnie zaczął się proces socyalistów utrzymujących ścisłe stosunki z anarchistami amerykańskimi.

Columbus, S. C, 6 grudnia. Od sześćdziesięciu godzin pada deszcz, zarazem marznie. Ulice są pokryte lodem grubości 3 do 6 cali. Wagony tramwajowe zostały wstrzymane; pociągi kolejowe spóźniły się. Miejscami padał śnieg który jest głęboki od 10 do 15 cali. Toż samo donoszą z Knoxville i Lynchburgu.

Humor i prawda.

Skuteczny żart. W pewnej karczmie na Szlązku pruskim siedział znany pijak, narzekając na ból oczu. Wiedział ci on wprawdzie że pijaństwo wielce na wzrok szkodzi, jednak nie chciał porzucić wódki. Otóż i tą razą podpiwszy sobie trochę, narzekał jak zwykle, aż usnął na ławie. Wtedy to postanowili obecni górnicy dać mu żartem nauczkę. Pogasili więc światło i czekali aż się pijanica ocucił. Skoro tenże począł ziewać, zaczęli po ciemku grać w karty, rozmawiając jak zwykle o grze, przyczem kazali sobie podawać piwo, które nalewali do szklanek, brząkali pieniądzmi niby płacąc wygraną itp. jakby się wszystko działo wśród dnia. Tymczasem pijanica siedzi, słucha, ale niczego nie widzi, uwierzył przeto że oślepł na dobre. Nuż dopiero wywodzić zaczyna żale i woła:

O mój ty Boże! spełniło się co mi mawiała żona, że gorzałka odbierze mi wzrok, że wyjdę na ślepego żebraka. O nieszczęście, o przeklęta gorzałko cóżeś ty mi narobiła! O gdyby mi P. Bóg przywrócił wzrok, wyrzekłbym się jej na zawsze!

„Kłamiesz" — zawołali górnicy — „obiecujesz a nie dotrzymasz ślubu!"

„O niech mię Bóg skarze wieczną ślepotą, jeśli kiedy skosztuję wódki" — zaklinał się pijanica. Pamiętajże, mówili górnicy — żeśmy świadkami twego ślubu i tej chwili wnoszą światło do izby. Pijanica wytrzeszczył oczy, zarumienił się — lecz po krótkim namyśle rzekł: Bóg zapłać za wasz żart, który przyjmuję jako naukę; co ślubowałem po ciemku — dotrzymam do śmierci. Daj Boże! zawołali wszyscy, ciesząc się z nawrócenia się pijaka.

— *Dziwna urodzajność*. Uczeń szewski spostrzegłszy chłopaka, mającego podarte obuwie, przez które palce wychodziły, rzekł do niego: „O mój miły, pochodzicie zapewne z bardzo urodzajnej okolicy!" —

Chłopak: „Dla czego tak sądzisz?"

Uczeń: „No, bo wam nawet nogi przerosły przez buty."

— *Przed sądem*. Sędzia do oskarżonego: Już po raz trzeci w tym roku stoisz przed sądem. Co cię tu sprowadza?

Oskarzony: Żandarm, panie sędzio.

— *Domyślny sługa*. Dwoje nerwowych małżonków, posprzeczawszy się przy obiedzie, zaczęło w pasyi wyrzucać talerze, szklanki i noże za okno.

Służący, widząc to, zaczął z wielkim pośpiechem wyrzucać serwetki, butelki, kieliszki itd.

— Cymbale jeden! co robisz? — zakrzyknął zirytowany jegomość.

— Myślałem, że państwo chcecie jeść obiad w ogrodzie — odrzekł domyślny sługa.

☞ Kto przysłał 16 centów z St. Anna, Minn., na książeczki? Nie ma podpisu.

☞ Z korespondencyi prywatnej p. R. J. Jaworowskiego w Paryżu dowiadujemy się, że tam umarł w dniu 18 zm. ksiądz Piotr Semeneńko, przełożony główny OO. Zmartwychwstańców. Liczył lat 73. Zamiarem ks. Semeneńko było napisać list do ks. Wincentego Barzyńskiego, rektora przy kościele św. Stanisława w Chicago, w sprawie domu przytułku św. Kaźmierza w Paryżu. Zamiaru tego nie mógł już wykonać. Zwłoki ks. Semeneńko zostały przewiezione do Rzymu.

Seymour, Outagamie Co. Wis., 6 Grudnia 1886 r.

Szanowny Redaktorze!

Od mojej pierwszej korespondencyi, którąś pan około 8go Marca r. 1886 do swej Gazety przyjąć raczył, stosunki w okolicach Hofa Park znacznie się zmieniły. Dosyć liczna liczba nowych osadników przybywa do tych stron, najwięcej do nowej wzrastającej osady *PUŁASKI*, około 8 mil od pierwszej osady Hofa Park odległej.

Na mityngu który się odbył w miesiącu lipcu w rezydencyi biskupa w Green Bay, na którym mityngu byłem obecny i osadnicy z rozmaitych stron tych nowych osad, przew. biskup zezwolił że kościół można pobudować tak samo i w PUŁASKIM jak i w Hofa Parku. Wkrótce potem były wyrobione rysunki (czyli po ang. plans) dla kościoła w Pułaskim przez jednego architekta z Green Bay, i budowanie tego kościoła byłoby zaraz rozpoczęte, lecz niestety wszelkie drzewo do budowli tego kościoła już przygotowane, padło ofiarą owemu ogniu, który na ten czas w tych stronach panował i osadnikom tutejszym wielkie szkody uczynił.

Pan Hof złożył wszelkie pieniądze zkolektowane na powyższy cel na ręce biskupa, a pan Górski obywatel tutejszy oddawszy zastaw (po ang. bonds) na dziesięć tysięcy dolarów, został upoważnionym od komitetu naznaczonego od biskupa, aby kolekty zbierał na tych pogorzałych, jak też na budowanie nowego kościoła. Pan J. J. Hof tak samo jest upoważniony przyjmować pieniądze od nowych osadników jak też od innych źródeł, które pieniądze on co miesiąc na ręce biskupa złożyć się obowiązuje.

Niniejsze oznajmienie daję publiczności aby uniknąć wszelkich nieporozumień i oddać sprawiedliwość każdemu. Dziękuję wszystkim którzy do tych czas w jakibądź sposób nam dopomogli i spodziewam się że wszelkie starania będą użyte aby dopomódz tej nowej osadzie.

Z uszanowaniem
ks. L. PEŚCINSKI.

✝

Stanisław Franciszek, syn Piotra i Pauliny z Dzieworów Kiołbassa, liczący lat tylko 18, umarł dnia 5 grudnia, o 9tej wieczorem, w San Antonio, Tex., gdzie także został pochowany — o czem krewnym i znajomym donoszą stroskani rodzice

Piotr i Paulina Kiołbassa,
Chicago, Ill.

Listy polskie na poczcie.

598	Balwun F.	745	Lischiński F.
759	Barakat C. C.	751	Majewska C.
608	Bednarowicz T.	753	Matczyński A.
611	Berendt A.	753	Maranko M.
612	Berwer C.	754	Maczek Mary.
614	Biliński A.	763	Osuchowski F.
626	Bruski H.	76	Pilot J.
632	Cerna T.	773	Puczka C.
633	Cerny J.	775	Rabelska J.
639	Cowanizza M.	777	Rembarz A.
642	Dejesztska T.	786	Scerciński A.
650	Dykas J.	805	Smit F.
669	Fordan R.	806	Smith A.
693	Hieklsch P.	808	Sorgacz M
698	Jacewicz Jan	109	Softrzyński J.
699	Jaukelwitch J.	811	Staszak W.
707	Kalas J.	815	Slibor T.
708	Kaliski M.	817	Stroiński Dr.
709	Lantourcz W.	818	Sucharski F.
710	Kapichak R.	829	Sumońska A.
712	Kedzion W.	822	Tichy A.
716	Kitowski J.	824	Franek J.
719	Knypel W.	825	Trzmiel O.
724	Koitiński Wm	826	Turpicz G.
720	Kraski V.	831	Wandrej W.
730	Kratochwil J.	838	Wrzesiński J.
733	Kunkel J.	840	Zawalski A.
734	Kus W.	842	Zielińska W.
735	Lahoda A.	843	Zimnrk A.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
- *Bronson*, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
- *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Czestochowie.* August I. Zaiontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierała.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Budzynski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.*, Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.*, i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
- *Shenandoah*, D. Szymański.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.
—*Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Ceny Targowe.

(*w składach hurtownych*)

Chicago 8go Grudnia **1886.**

Mąka zimowa	3.75—4.00
"Minnesota wiosenna	3.00—3.50
" " patent.	4.25—4.50
" żytnia	2.60—3.00
Pszenica No 2 buszel	79—80
" No 3 "	73—75
Kukurudza "	35—42
Owies	26—38
Żyto	52—61
Jęczmień	43—58
Wieprzowina	10·95—11.65
Smalec, 100 funtów	6.22½—6.42½
Szynki, funt	7⅛
Masło zwykłe	12—16
dobre	18—25
śmietankowe	25—27
Ser	2—13
Jaja, tuzin	19—24
Siano, tuna tymotka No. 1.	11.00
" " " No 2.	9.00—10.00
mięszane	7.00—8.00
preryowe	5.00—11.00
Kartofle, buszel	35—50
Indyki funt "	7—8
Kury "	5—7
Kaczki "	8
Gęsi	6—8
Żywe świnie	3.50—4.15
Owce	2.00—4.90
Krowy	18.00—45.00
Spirytus	1.18
Cytryny, pudełko	4.00
Banany,	1.50—2.50
Pomarańcze, pudło	3.50
Jabłka, beczka	1.75—2.75
Winogrona, funt	3½—5
Chmiel	20—31
Kawa, funt Java	18—21½
" Rio	12—15½
Cukier, pat-loaf, funt	6⅝
„standard granulated	6⅛
" standard A	5¾
„ żółty	4½—5
Sól, beczka	80—2.80
Herbata	20—75
Ryż, Carolina, funt	4½—6
„Louisiana	3½—5
Wełna	14—34
Łój	2—4
Cybula, beczka	2.00-2.25
Fasola (Groch biały)	75—1.45
Miód, funt	6—11½
Syrup	20—22
Molasses	15—45
Kapusta, 100 główek	4.00—4.50

BAWEŁNA.

St. Louis, middling	8¾
Cincinnati, middling	9
Louisville, "	8¾
Memphis, middling,	8⅝
New Orleans, middling	8⅞
low middling	8½
good ordinary	7¾
Galveston, middling	8¾
low middling	8¼
good ordinary	7½